

# POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 11 (314)

16 III 1989 r.

Cena 40 zł

## ILE KOSZTUJE WIOSNA?

Brakiem zimy tak naprawdę przejęło się niewielu, perspektywa rychłej wiosny to zawsze radosna perspektywa. Nim jednak zazieleńnią się soczystą barwą nieliczne miejskie trawniki, nim wielobarwne rabaty kwiatów ucieszą oczy przechodniów, trzeba wypełnić do roczny obowiązek wiosennych porządków. Jest taka zagadka: Co to takiego?: Kto dba, ten jej nie ma, a kto nie dba — ten ma. Zagadka naiwna, mówi o pajęczynie, której obecność w domu była ujmą dla gospodyni. Dzisiaj pajaków jakby mniej, za to powodów do gospodarskiego zażenowania wcale nie ubywa. Wystarczy przejść się ulicami Lubina, najczystszeza przecież miasta województwa legnickiego, aby przekonać się, jak wiele jeszcze trzeba zrobić, aby w wiosennym słońcu miasto zaśnityo blaskiem czystości.

Witryny wielu sklepów błagają o dotknięcie mokrą ścierką, ubóstwu handlowej oferty, nie musi przecież towarzyszyć zeszłoroczny jeszcze brud, kurz i resztki karawalowych (jeszcze?) dekoracji. Wprowadzie lubińska stacja sanitarno-epidemiologiczna zapewnia, że w żadnym ze sklepów nie ma tak poważnych uchybień w stosowaniu sanitarnych reżimów, aby domagać się zamknięcia placówek, ale kiedy robię codzienne, drobne zakupy w sklepie przy ul. Krupińskiego, gdzie każda ze sprzedawczyń przelicza palcami tysiące złotych, podawane przez setki klientów, a potem tymi samymi rękoma kroci chleb, masło, biały ser, to nie liczę już na pomoc sanepidu, ale chcę wołać: wiosno, dopomóż, przynieś odmianę, choćby w tym sklepie!

Od kilku tygodni wieczorami specjalne brygady pracowników

LPK szybko i sprawnie, w dobrze zorganizowany sposób, porządkują ulice i chodniki Lubina.

Jak informuje kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta do świąt prace te powinny zostać zakończone. Zebrany zostanie wszystkie piasek, jaki po łagodnej zimie pozostał na nawierzchniach. Urząd próbował zobowiązać dyrektorów tych przedsiębiorstw w mieście, które dysponują ciężkim sprzętem transportowym, przewożącym z placów budów do centrum miasta tony piachu, aby współuczestniczyli w oczyszczaniu ulic. Na świecie przy wyjeździe z budowy jest hydrant z wodą i kierowca ma obowiązek umycia koł swojej ciężarówki. U nas dyrektorzy odpowiadają, że ich obowiązkiem jest np. budować, a na takie „drobiazgi”, jak tony pyłu, sypanego później przez wiatr w oczy przechodniom, kto by tam zwracał uwagę... Cóż więc warte pozimowe porządki, bardzo kosztowne porządki, na które w roku ubiegłym Urząd Miasta wydał 25 mln zł (prace obejmowały oczyszczanie ulic, chodników, renowację trawników, bez nasadzeń kwiatów!), a w roku bieżącym wyda znacznie więcej, skoro za kilka tygodni po tych pracach na osiedlu Ustronie nie zostanie śladu? Czy wystarczy wspólnych, spółdzielczych pieniędzy na to, aby drobnymi naprawami ławek, placów zabaw, nasadzeń krzewów, za które to prace w 1988 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zagłębia Miedziowego” zapłaciła 4 mln zł, przykryć bądź zlagodzić osiedlową, ustawiczną kopanie?

Przed laty pomocne w walce z bałaganem i nieporządkiem miały być czyny społeczne, akcje „porządek”, „posesja” itd. Dzisiaj Urząd Miasta dysponuje Miejską Służbą Porządkową, która przygląda się różnym lubińskim zakamarkom i usiłuje przekonać ludzi do wyższości ładu i czystości nad nieporządkiem. Tym, którzy z uporem twierdzą, że jest odwrotnie, służba wymierza kilkutyśne mandaty, a szczególnie opornych kieruje przed przekonywające ołlicze kolegium. Czy to jest skuteczniejszy sposób przekonywania do wiosennych zmagów z miotłą, grabiami i ścierką? Może.

(m)

Fot. J. Kosiński



# KRONIKA TYGODNIA

— 8 bm. Egzekutywa KW PZPR oceniła przebieg i rezultaty konferencji sprawozdawczych i wdrożeniowych eksperymentalnej struktury partyjnej w Legnickiem. Zapoznano się również z informacją o stanie wojewódzkiej organizacji partyjnej. Na koniec 1988 r. liczyła ona 26.241 członków i kandydatów, z czego 41,5 proc. to robotnicy, 7,9 proc. — chłopci. W ostatnich 2 latach w szeregi PZPR wstąpiło 1770 osób, skreślono — 1051 i wydalone — 72 osoby. Omówiono też efekty współpracy między woj. legnickim a obwodem orenburskim i dalsze zamierzenia.

— 6-7 bm. w Zakładzie Doświadczalnym przebywali przedstawiciele australijskiej firmy Mineral Deposits Limited, producenta ur-

ządzeń do wzbogacania rud kopalni użytecznych i szwedzkiej firmy Sala (oddział w Austrii) zajmującej się ich rozpraszaniem. Omawiano wyniki prób uzyskanych w skali półtechnicznej na zakupionym wzbogacalniku grawitacyjnym. Stwierdzono wspólnie, iż są one bardzo obiecujące. ZD wystąpił z prośbą o przedłożenie oferty odnośnie dostawy i ciągu do prób przemysłowych.

— 6 bm. kierownictwo KGHM z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet podejmowało 45-osobową grupę kobiet reprezentujących kopalnie, huty i zakłady zaplecza. W spotkaniu uczestniczyli również przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i dyrektorzy zakładów. W przemówieniu okolicznościowym dyr. gen. Mirosław Pawlak podkreślił, iż 6,8-tys. rzesza pań pracujących w kombinacie wnoszą istotny wkład w jego dobro. 16 uczestniczkom wręczono odznaki „Za zasługi dla wojewód-

stwa legnickiego”, a 29 odznaki „Budowniczy LGOM”.

— 9 bm. na spotkaniu dyrektora generalnego KGHM z dyrektarami zakładów, I sekretarzami KZ i POP, przewodniczącymi rad pracowniczych i związków zawodowych omówiono ustawowe uregulowania dotyczące funkcjonowania przedsiębiorstw w kraju oraz przedstawiono projekt nowego systemu ekonomiczno-finansowego kombinatu, medii. Opracowany on został zgodnie z nowymi ustawami, dotyczącymi m.in. gospodarki finansowej, ale jednocześnie usuwa niedoskonałości obowiązującego systemu ekonomiczno-finansowego kombinatu. Zmiany idą w kierunku zwiększenia samodzielności i odpowiedzialności zakładów za gospodarkę finansową, ograniczenia do minimum centralizacji środków na szczeblu KGHM, minimalizowania obrotu wewnętrznego. Do 15 bm. zakłady mają przedłożyć swoje uwagi do projektu tego dokumentu.

— 9 bm. Egzekutywa Komitetu Rejonowego PZPR w Lubinie oceniła stan realizacji wniosków podjętych przez egzekutywy KM i KG w II półroczu 1988 r. Wysłała informację dyrektorów ZOZ i GHS ZOZ o sytuacji społeczno-politycznej w obu środowiskach.

## KOMUNIKAT

Z dniem 13 bm. uruchomiono biuro paszportowe KGHM, które mieści się w Zespole Szkół Technicznych Górnicztwa Rud w Lubinie przy ul. Kościuszki 9. Czynne jest ono w poniedziałki, wtorki i środy w godz. 15-17. Biuro obsługuje pracowników KGHM mieszkających na terenie rejonu lubińskiego (m. Lubin, gm. Lubin, m. i gm. Polkowice, m. i gm. Chocianów, m. i gm. Ścinawa, Rudna).

## SPADEK TEMPA

W lutym górnicy i hutnicy wykonali planowe zadania, ale w stosunku do tego samego miesiąca ub. roku nastąpił spadek produkcji we wszystkich podstawowych pozycjach i tylko częściowo tłumaczyć to można krótszym czasem pracy.

W ubiegłym miesiącu wydobyto 2 mln 327 tys. 86 ton miedzionośnej skały. Stanowi to 101 proc. planu i zaledwie 94,1 proc. wielkości uzyskanej w lutym 1988 r. Plan wykonały wszystkie kopalnie, poza ZG „Sieroszowice”. Zadnemu zakładowi górnictwu nie udało się natomiast osiągnąć dynamiki. Średniobowe wydobywcie 97 tys. 216 ton było niższe o 2,2 proc. w stosunku do uzyskanego w porównywalnym miesiącu poprzedniego roku.

Produkcja Cu w koncentracie wyniosła 31 tys. 385 ton. Wielkość

planowaną zrealizowano w 101,8 proc., lecz do poziomu z lutego ub. r. brakuje aż 7,3 proc. Swoje plany przekroczyły wszystkie kopalnie, dynamika może się pochylać jedynie „Lubin”.

W hutach wytworzono w lutym 31 tys. 12 ton miedzi elektrolitycznej, co stanowi 100 proc. planu i 98,4 proc. poziomu produkcji z podobnego miesiąca 1988 r. HM „Legnica” plan przekroczyła, a HM „Głogów” zrealizowała w 100 proc. Tylko ta ostatnia zanotowała dynamikę.

W minionym miesiącu wyeksportowano 14 tys. 38 ton miedzi elektrolitycznej różnej postaci, wykonując ustalenia planowe w 97,5 proc. i uzyskując 77,9 proc. wolumenu z analogicznego miesiąca 1988 r. Koncentrat miedzi nie był w ub. miesiącu przedmiotem sprzedaży na obce rynki.

Spadek eksportu w lutym spowodowany był m.in. tym, iż dostawy dla obcych kontrahentów zostały przez KGHM zrealizowane w dużym stopniu w styczniu, kiedy to notowania giełdowe były korzystniejsze.

W ciągu 2 miesięcy górnicy dostarczyli 4 mln 856 tys. 586 ton rudy miedzi, co oznacza przekroczenie planu o 1,1 proc. i obniżenie w stosunku do porównywalnego czasu 1988 r. o 1,2 proc. Tylko „Sieroszowice” nie zrobiły planu, inne kopalnie je przekroczyły. Wzrost wydobywania nastąpił w „Lubinie” i „Rudnej”.

65 tys. 812 ton Cu w koncentracie — to rezultat dwumiesięcznej pracy załóg ZWR. Przerobkarsze plan wykonał w 102,4 proc. do poziomu z 2 miesięcy ub. r. brakuje im 2,3 proc. Plan „zaliczyły” wszystkie zakłady, dynamika wystąpiła jedynie w „Lubinie” i „Konradzie”.

Hutnicy wytopili już w br. 64 tys. 521 ton miedzi elektrolitycznej. Jest to 100 proc. planu i

101,3 proc. produkcji ubiegłorocznej. A więc brawo załogi huty „Głogów” wykonał plan, zaś „Legnica” zrobiła nawet więcej. W stosunku do ub. r. produkcja zwiększyła się jednak tylko w głogowskim zakładzie metalurgicznym.

Za granicę wyeksportowano od początku roku 1 tys. 739 ton Cu w koncentracie (tylko w styczniu) oraz 31 tys. 645 ton miedzi elektrolitycznej w formie półproduktów. W porównaniu z ub. r. jest to mniej o 5,4 proc., a do założeń planu o 5,7 proc. więcej.

Nie opuszczają załóg KGHM kłopoty zaopatrzeniowo-koopeacyjne, stąd efekty pracy górników i hutników zasługują na uznanie. Nie należy też wyciągać pesymistycznych wniosków z faktu osiągnięcia na ogół gorszych wyników w stosunku do 1988 r. bowiem natężenie zadań — z różnych powodów — zakłady, a tym samym i przedsiębiorstwa, rozkładają sobie w skali rocznej różnie.

J.K.

## STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (18)

# METALE W WARZYWACH

Zestawienie zawartości Pb, Cd, Cu, Zn w wybranych grupach warzyw konsumpcyjnych z 4 różnych lokalizacji. LEGNICA.

| Lp.   | Lokalizacja działek              | Nr  | Rodzaj próby        | Liczba próbek | Zawartość metali w mg/kg produktu naturalnego po myciu |         |                 |         |                 |         |                 |         |
|-------|----------------------------------|-----|---------------------|---------------|--------------------------------------------------------|---------|-----------------|---------|-----------------|---------|-----------------|---------|
|       |                                  |     |                     |               | Pb                                                     |         | Cd              |         | Cu              |         | Zn              |         |
|       |                                  |     |                     |               | w granicy od-do                                        | średnia | w granicy od-do | średnia | w granicy od-do | średnia | w granicy od-do | średnia |
| 1     | 2                                | 3   | 4                   | 5             | 6                                                      | 7       | 8               | 9       | 10              | 11      | 12              | 13      |
| 17.   | POD „Relaks”                     | I   | Pietruszka - korzeń | 4             | 0,240 - 1,600                                          | 0,880   | 0,002 - 0,013   | 0,005   | 2,87 - 10,76    | 5,24    | 3,72 - 6,54     | 5,15    |
| 18.   | Ogródki działkowe ul. Chojnowska | II  | Pietruszka - korzeń | 2             | 0,756 - 0,980                                          | 0,868   | 0,008 - 0,021   | 0,014   | 2,60 - 2,66     | 2,63    | 10,01 - 12,78   | 11,40   |
| 19.   | Ogródki działkowe IV strefa      | IV  | Pietruszka - korzeń | 3             | 0,141 - 0,170                                          | 0,158   | 0,004 - 0,013   | 0,009   | 2,79 - 3,71     | 3,30    | 4,41 - 7,03     | 5,70    |
| 20.   | Ogródki działkowe ul. Chojnowska | II  | Seler - korzeń      | 2             | 0,223 - 0,731                                          | 0,477   | 0,025 - 0,044   | 0,034   | 1,43 - 2,23     | 1,83    | 4,53 - 6,20     | 5,36    |
| 21.   | Ogródki działkowe ul. Jaworzyska | III | Seler - korzeń      | 2             | 0,731 - 1,670                                          | 1,201   | 0,032 - 0,049   | 0,041   | 2,54 - 4,96     | 3,75    | 6,07 - 12,26    | 9,47    |
| 22.   | POD „Relaks”                     | II  | Buraki - korzeń     | 3             | 0,100 - 0,210                                          | 0,160   | 0,005 - 0,032   | 0,021   | 1,43 - 3,68     | 2,50    | 3,68 - 9,39     | 6,39    |
| 23.   | Ogródki działkowe ul. Chojnowska | II  | Buraki - korzeń     | 5             | 0,161 - 0,422                                          | 0,279   | 0,000 - 0,040   | 0,015   | 0,90 - 1,74     | 1,53    | 4,44 - 8,37     | 6,50    |
| 24.   | Ogródki działkowe ul. Jaworzyska | III | Buraki - korzeń     | 4             | 0,595 - 1,050                                          | 0,821   | 0,011 - 0,048   | 0,028   | 2,25 - 4,56     | 3,26    | 8,06 - 26,04    | 15,66   |
| 25.   | Ogródki działkowe IV strefa      | IV  | Buraki - korzeń     | 4             | 0,009 - 0,191                                          | 0,125   | 0,001 - 0,037   | 0,014   | 1,50 - 1,62     | 1,81    | 3,09 - 6,62     | 4,94    |
| 26.   | POD „Relaks”                     | I   | Marchew             | 4             | 0,030 - 0,650                                          | 0,297   | 0,001 - 0,008   | 0,004   | 0,41 - 1,36     | 0,99    | 1,99 - 2,86     | 2,33    |
| 27.   | Ogródki działkowe ul. Chojnowska | II  | Marchew             | 3             | 0,103 - 0,297                                          | 0,199   | 0,002 - 0,004   | 0,003   | 0,36 - 0,74     | 0,56    | 1,65 - 3,22     | 2,40    |
| 28.   | Ogródki działkowe ul. Jaworzyska | III | Marchew             | 2             | 0,321 - 0,381                                          | 0,351   | 0,008 - 0,010   | 0,009   | 0,80 - 0,82     | 0,81    | 3,09 - 3,30     | 3,19    |
| 29.   | Ogródki działkowe IV strefa      | IV  | Marchew             | 2             | 0,120 - 0,190                                          | 0,155   | 0,007 - 0,051   | 0,029   | 0,85 - 2,18     | 1,52    | 2,99 - 6,32     | 4,65    |
| Dorma |                                  |     |                     |               | 0,3                                                    |         | 0,03            |         | 4,0             |         | 10              |         |

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski. Korekta: Ewa Mielnik, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Włocławskiej 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawiających redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87. C-11.



9 marca, dochodzi czternasta. Sala konferencyjna w gmachu dyrekcji ZG „Sieroszowice” pęka w szwach. Ci z pierwszej zmiany, umyjni i przebrani w osobiste rzeczy, zajęli miejsca siedzące w przodzie. Z tyłu i na korytarzu stoją w pełnym roboczym rynsztunku górnicy, którzy za pół godziny zjadą na popołudniową szczytę. Na spotkanie z uczestnikami „okrągłego stołu” przybyło ok. 200 osób.

Gospodarz spotkania, Zenon Hamelak, przewodniczący kopalnianej Rady Pracowniczej wita zebranych i przedstawicieli LGOM zasiadających przy „górniczym podółku”. Władysława Grodzkiego — z ramienia niezarejestrowanej „Solidarności” i Ryszarda Zbrzyzny ze strony OPZZ. W takiej też kolejności — zgodnie z alfabetem, bo taka dziś moda — udziela im głosu.

Witam was, tradycyjnym „Szczęść Boże” — to pierwsze słowa Grodzkiego. — Może się bliżej przedstawie. Pracuję w ZRG od 13 lat. W ubiegłym roku zostałem dyscyplinarnie zwolniony za organizację strajku 21 sierpnia na Rudnej Zachodniej. Od 1 marca jestem przyjęty z powrotem. Stało się to dzięki „okrągłemu stołowi”. Cofnięto sankcje i do innych represjonowanych osób z zagłębia miedziowego. Markowi Rogowskiemu z „Sieroszowic” zezwolono odpracować „enkę”, pana Bogusza — którego zaraz po zwolnieniu z pracy pobili nieznanymi sprawcy — przywrócono również do pracy. To namacalne rezultaty „okrągłego stołu”. Opozycja i „Solidarność” rozpoczęły przygotowania do „okrągłego stołu” od września. Choć perspektywa jego zwołania oddalała się, Krajowa Komisja „Solidarności” nie przerywała tych prac. Również nasza górnicza „Solidarność” w zagłębiu miedziowym szczykowała się do rozmów. Sformułowaliśmy nasze postulaty do dyskusji przy „okrągłym stole”: zaniechanie represji, likwidacja struktur pośrednich w górnictwie, w tym również w miedzi... W wydanym 23 października komunikacie sprecyzowaliśmy dalsze wnioski: płace, czas pracy, odszkodowania za wypadki, bhp... Wywieszone na szybach ulotki pościagały szybko „niewidzialne rece”. Precyzując te tematy, wychodziliśmy z założenia, że w górnictwie przez szereg lat nawarstwiło się kupę spraw. Dziś odczuwamy bolesne brzemie tego, do czego górnictwo zostało doprowadzone. Przystępując do obrad stawiamy na pierwszym miejscu sprawę człowieka, jako podmiotu, bo jest on wartością najwyższą. Tak do tego podchodzi „Solidarność”, opierając się na społecznej nauce Kościoła. Jeśli będziemy się kierować kodeksem moralnym, staniemy się innymi ludźmi. Czego żąda my? Zmiany uchwały 199. Sprowadziła ona wiele zła. Utworzone sklepy wywołały nienawiść społeczeństwa wobec górników. Zrodziła wrogość między górnikaми, zantagonizowała robotników z dozorem. To trzeba zmniejszyć, ale nie zrobić tego jedna osoba, musimy to zrobić my wszyscy. To jest nasz wspólny interes. Wtedy wszyscy będziemy mieli godne płace. A więc zasadniczą sprawą jest czas pracy górników. Tego nie załatwi Lech, lecz my. Nam to jeszcze nie dociera do świadomości. Dziś trzeba nawet ludziom tłumaczyć, że śnieg jest biały. Gdy Lech był we Wrocławiu cały czas mówił o potrzebie organizowania się społeczeństwa. Wtedy będzie ono mocne. Suwerenem tego kraju jest społeczeństwo, ono musi dyktować prawa. „Solidarność” stawia na postęp gospodarczy i godne życie. Przez wiele lat nagromadziło się sporo goryczy. I wy to też czujecie. Jak przebiegały sprawy, które postawiliśmy przy „okrągłym stole”? Jestem zawiedziony rozmowami w naszym zespole. Trwa upartość, tłumaczy się niemożność załatwienia naszych postulatów przepisami... Dzisiejsze spotkanie zostało trochę przekreślone. Miałem sam wystąpić przed wami. Planowaliśmy odbyć z wami w łączniku krótką 15-20 min. rozmowę. A tu na gwałt ściągnięto pana Zbrzyzny. Dyrektor podstawił nam nogę. Ale może i dobrze się stało, jak się stało, ta zmieniona formuła spotkania ma też swoje plusy. Myślę, że nie będzie zbyt dużych rozbieżności między mną i p. Zbrzyznym. Tytułem wstępu, a o szczegóły później.

— No to kolega Zbrzyzny z OPZZ ma głos — zapowiada Hamelak.

— Zbyt szumnie mnie tu tytułujecie. Jestem tylko przewodniczącym Przedstawicielstwa Związkowego KGHM. Kilka razy już spotykałem się z załogą „Sieroszowic”. Przy „okrągłym stole” występuje w „drużynie FZZG”, ale pilnuję tam spraw miedzi. Związany jestem z kombinatem od 11 lat, a od 4 działam w przedstawicielstwie. Jaka jest atmosfera „okrągłego stołu”? I co tam robimy? Nie po to spotykamy się tam, aby tylko do Warszawy woić, lecz załatwiać problemy. W zespole górniczym zasiada 50 osób, siły bloku władzy i opozycji rozkładają się po połowie. Nas, z federacji jest 8. Nie jestem przeciwko nikomu, uważam jednak, że źle się stało, że jest tam za dużo profesorów, którzy rej wodzą. A, niestety, oni inaczej widzą górnictwo niż my. Powiem wprost, tam się powinni znaleźć ludzie znający się na robocie górniczej i problemach z tym związanych. Oni nie muszą znać przepisów prawnych, bo od tego są eksperci. Gdyby w tym zespole zasiadli ludzie z kopalni, to jestem przekonany,

wolna. Osobny temat to płace za soboty. Z tym się wiąże natychmiast sprawa systemu ekonomiczno-finansowego. Prawda jest taka — jak kopalnie nie będą pracowały w sobotę, to nie będziemy mieli czym płacić. Ale płacenie za soboty trzeba inaczej rozważyć. Płaca za 5 dni w górnictwie winna stanowić 1,7 płacy w przemyśle.

Odnosnie struktur: Nie wypowiadamy się jak one mają wyglądać na węgiu. Jeśli idzie o KGHM, uważamy, że ta struktura sprawdziła się, ale wymaga doskonalenia. Zakłady muszą uzyskać większe kompetencje i samodzielność finansowo-ekonomiczną. W imieniu FZZG przedstawiłem koncepcję nowego systemu ekonomiczno-finansowego w górnictwie, nawet ekspert „Solidarności” prof. Bojarski poparł ją, ale wskazał na potrzeby pewnych uściśleń.

— Może kolega by już skończył — słychać czyjś głos — bo Grodzki nie wygłaszał monologu.

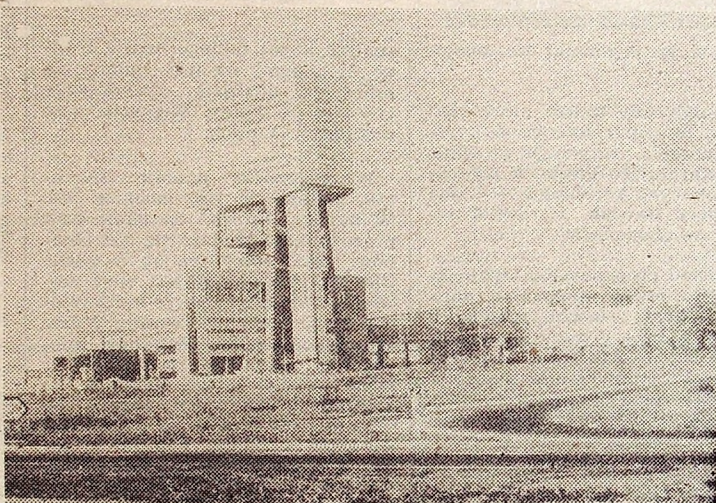
Prosimy o pytania — zachęca Z. Hamelak.

— Gdzie kolega Zbrzyzny pracował tych 11 lat?

— Czy to takie ważne!

# SPOTKANIE

JAN SZARUK



ZG „Sieroszowice”.

Fot. Z. Szczepaniak

że byśmy się szybko dogadali. Tymczasem panowie doktorzy, profesorowie, członkowie Polskiej Akademii Nauk, siedzący po obu stronach, zaczynają dysputy naukowe między sobą. Oni niech się dogadują w PAN. Dyskutują o sprawach, które nas z produkcji nie interesują.

Wydaje mi się, że ta praca powinna wyglądać tak: my ustalamy kierunki, a później doradcy, eksperci rozwiązują sprawy. Efekty na dziś? Odbyło się 5 spotkań, każde trwało 5-6 godzin. Pęczniąca tomy stenogramów z obrad. W sobotę następne, bardzo ważne spotkanie. Dotąd załatwiona jest jedna sprawa, choć tylko częściowo. Chodzi o to, co stawiała strona opozycyjno-solidarnościowa, a mianowicie powrót do pracy ludzi zwolnionych po 13 grudnia 1981 i po sierpniu 1988. OPZZ prezentowało pogląd, że z tytułu działalności związkowej nikt nie może być represjonowany, czyli był zgodny z „Solidarnością”. Na dziś zostały załatwione wszystkie sprawy ludzi zwolnionych ze strajki sierpniowe. Rozbieżność powstała w odniesieniu do represjonowanych po 13 grudnia. W ich sprawie musi się wypowiedzieć zespół wyższej rangi, bo chodzi tu o przypadki dotychczas całego kraju, a nie tylko górnictwa. Co się dotyczy kwestii czasu pracy górników, plac, systemu ekonomiczno-finansowego i struktur w górnictwie. Był moment, kiedy mieliśmy podpisywać już protokół porozumienia. Ale jego gotowy projekt nie ujrzał światła dziennego, bo niektórzy panowie ze strony rządowej obrazili się. W sprawie czasu pracy stanowisko FZZG jest takie: OBOWIĄZUJE POROZUMIENIE JASTRZĘBSKIE, a także porozumienie podpisane przez federację i ministra Wilczka, że soboty są wolne, a praca w nie w pełni dobro-

— Cały czas w ZG „Lubin”, na oddziale MD-5 jako operator „dżoja” — mówi Zbrzyzny.

— Gadacie tu wiele o wolnych sobotach, a my w ubiegłym roku musieliśmy odpracować te „wolne” soboty.

— I „wolne” niedziele też.

— Kopalnia da w ciągu 5 dni takie wydobyć jak teraz w 6. Trzeba tylko pogonić do roboty tych, co mają sławki dolowe, a siedzą na powierzchni. Można z nich cały oddział stworzyć.

Nasz postulat co do czasu pracy — mówi W. Grodzki — spotkał się z poparciem federacji. Ale my idziemy dalej. Domagamy się zapłaty za 5 dni pełnych zarobków i likwidacji uchwały 199. W soboty dobrovolność, ale bez przymusu ekonomicznego — tak stawia tę sprawę „Solidarność”.

Jak wygląda relacja średniej płacy w górnictwie do średniej w przemyśle? W wielu zakładach w Polsce strajkami wywalczono podwyżki. Obawiam się, że ta propozycja 1,7 została naruszona.

Analizowaliśmy tę kwestię w odniesieniu do 1 półrocza 1989 r. — odpowiada R. Zbrzyzny — i wtedy ta relacja tak wyglądała. Nie wiemy, czy utrzymana została na koniec ub. r. Zażądaliśmy od rządu rozliczeń za cały rok.

Panowie, co się dzieje w sprawach placowych — to co pisze prasa to istny męlik. Tu porozumienie, tam porozumienie. Tu gada się o indeksacji, tam o wartościowaniu. Węgiel opracował wielką księgę na temat stawek. My sobie robimy podobne. Od kogo można dowiedzieć się prawdy?

— Komisja górnicza opracowała

projekt systemu placowego — wyjaśnia W. Grodzki. — Szukaliśmy różnych rozwiązań. Na tym odcinku jest wielki galimatias, nie wiadomo od czego zacząć naliczanie, bo złotówka leci. Dokąd nie będzie się płacić za pracę — żadna podwyżka nie może nas dzielić z konieczności musimy się pogodzić z „urawniówką”, bo taka jest sytuacja. Może jednak w kwestiach placowych powie więcej pan Zbrzyzny, bo ma lepszy dostęp do informacji.

Przy galopującej inflacji — mówi R. Zbrzyzny — najważniejsze są pieniądze, żeby przeżyć jakos do 15. Wartościowanie pracy to jest wymysł pani minister Borkowskiej. Jak zrobić to wartościowanie przy tej inflacji? My za punkt damy np. 10 zł, tylko że jutro wartość realna spada o połowę. Koledzy z „Solidarności” próbowali zrobić wycenę pracy na podstawie wartościowania i wyszły cuda. Ze sprzątaczką zebrała 110 punktów, a początkujący górnik z przodka — 105. Wartościowanie to nie jest metoda. Można będzie do niej wrócić, gdy w kraju zapanuje stabilizacja. W każdym razie obecne rozwiązania w dziedzinie zarobków dalej istnieć nie mogą. Nas interesuje taki system żebyśmy na początku roku wiedzieli, czym zakład będzie dysponował na koniec roku. A w ub. r. zmieniano „próg” 4-krotnie...

Jak wygląda sprawa „Solidarności” na zakładzie, czy trzeba się rejestrować?

W obecnym stanie prawnym — informuje Grodzki — znaleźliśmy furtkę umożliwiającą funkcjonowanie komitetom założycielskim nawet przez 10 lat. Mamy prawo mieć swoje tablice informacyjne. Nie można represjonować za założenie związku zawodowego i działalność w Komitecie organizacyjnym. Groźby ze strony organów ścigania nie mają uzasadnienia prawnego.

Dyrektor kopalni Zbigniew Szabla: — Powołujecie się na paragraf 10 ustawy o związkach zawodowych, ale proszę pamiętać, że został on ustawą Sejmu zawieszony, a prawo jego odwołania zostało scedowane na Radę Państwa, która jeszcze nie dokonała odwołania. Komitet organizacyjny może być, ale nie ma on prawa działania wśród załogi. To nie jest interpretacja prawnika, tylko Sądu Najwyższego w składzie 7-osobowym.

W. Grodzki: — Jak można istnieć, a nie działać? Nawet gen. Kiszczak przy „okrągłym stole” zgodził się z opinią naszych ekspertów prawnych. My jesteśmy i mamy prawo działać. To jest prawo naturalne człowieka.

Jako przedstawiciel komitetu organizacyjnego muszę powiedzieć, że nie mieliśmy żadnych przeszkód, aby tu się spotkać i myśleć, że się dogadamy.

A czy udostępni nam się salę?

A gdzie wy teraz jesteście?

Pan Zbrzyzny powie swoje i pójdzie spokojnie do domu, a ja — to głos Grodzkiego — mogę być za bramą aresztowany.

7 lat robi swoje, ale sądzą, że się dogadamy. Konkurencja może z związkiem tylko pomóc.

Jeśli tu mamy działać — stwierdza Grodzki — tworzymy już teraz atmosferę porozumienia. Trzeba się otworzyć, to już inne czasy.

Jestem tego samego zdania — oświadcza dyr. Szabla.

Rada Pracownicza — deklaruje Hamelak — może pośredniczyć. Możemy robić takie spotkania co tydzień.

Panie dyrektorze, ale jeśli „Solidarność” chce się spotkać w swoim gronie, czy dostanie salę?

Sala jest wybudowana nie dla dyrektora, lecz dla załogi. Załoga może się tu zawsze spotkać.

Po godzinie wszyscy wyszli w pogodnych nastrojach.

Od autora:

Wypowiedzi nie są autoryzowane





Stołówka ZM „Legmet”.

Fot. T. Cieniuch

# GŁODNEGO NAKARMIC

LUCYNA HALUCH

Jak Polak głodny, to zły — mówi stare przysłowie. Dietetycy przestrzegają przed rozpoczęciem pracy na czczo, konkretnym czynnościom przypisują odpowiednie potrawy i właściwą ilość kalorii. Zakłady pracy biorą na siebie obowiązki wyżywienia załogi. Stołówki w Hucie Miedzi „Legnica” i Zakładach Mechanicznych „Legmet”, prowadzone przez PZG, pracują na trzy zmiany.

## Sledzik raz!

Pierwsze posiłki wydawane są od godziny 5 do 7, potem czynne są bufety, od 13 do 15 można zjeść obiad, a ostatnie dania — posiłki profilaktyczne, podawane są między 21 a 22.

W ostatni poniedziałek lutego jako posiłek profilaktyczny w „Hutniku” przygotowano: boeuf Stroganoff, kaszę perłową, kiszony ogórek i kawę (dla lutowników — kielbasę, masło i chleb), „Legmet” proponował kapuśniak, kielbasę i dodatki. Do bufetu pani Teresa Bamburak, szefowa stołówki „Legmetu”, zadasponowała jajko garniowane ze śledziem, „rybie oczka” (ryba z jajkiem w galarecie) śledzia w śmietanie i oleju, galantynę z kurczaka. Rano było 26 porcji flaków, ale szybko pozostało po nich wspomnienie. W bufecie huty: kotlet mielony, schab pieczony, boczek faszerowany, pieczeń rzymska, galaretki wieprzowa, śledzie, salatkę, ozorki i wątróbka

— Bufetowe zamawiają po 10—20 porcji poszczególnych dań. Nie mamy możliwości podawania ciepłych potraw, ale duży wybór powinien to rekompensować — mówi Helena Porzycka, kierowniczka hutniczej stołówki.

Ceny — od 49 złotych za jajko w sosie tatarskim (flaki 101 zł) do 211 zł za galantynę z kurczaka. Dania bufetowe można zjeść na miejscu albo zabrać ze sobą w czasie przerwy śniadaniowej do wydzielonej jadalni. Na wydziale mechanicznym „Legmetu” — podobnie jak w obu stołówkach — przestrzenie, czysto, dużo zieleni. W przystosowanych do tego miej-

scach stoją pojemniki z napojami.

— Gdybyśmy nawet nie chcieli dbać o te pomieszczenia, byłibymy zmuszeni. Inspekcje sanepidu są wystarczająco częste, a dotyczą szczegółowych rozwiązań — mówi Kazimierz Hawiak, kierownik socjalny w „Legmecie”.

Na obiad proponowano tego dnia w hucie: zestaw mięsny — zupa ziemniaczana z fasolą, gołąbki z mięsem w sosie pomidorowym, danie jarskie — ogórkowa, makaron z mięsem i surówka z kiszzonej kapusty. Do obu zestawów herbata. W stołówce „Legmetu” można było zjeść zupę pomidorową, kotlet mielony z ziemniakami i surówką z czerwonej kapusty, do picia kompot jabłkowy. Dania jarskie różniło się tylko zupą — barszcz wołyński. Zestawy mięsne to przede wszystkim wieprzowina, a jarskie wołowina i drobi. Różnica pomiędzy nimi przypomina kartkowy podział na mięso dobre i gorsze, a widoczna jest, kiedy kuchnia przygotowuje lazanki.

## Wsad do kotła

Zakładowe obiady są tanie, bo ich cena to koszt tzw. wsadu do kotła, resztę pokrywa firma. Miesięczny zestaw kosztuje 168 złotych, o 8 zł więcej niż cztery butelki oddane do punktu skupu. Jeszcze mniej, bo 140 złotych płaci się za danie jarskie. Tymczasem porcja ryby (jeszcze nie smażonej) to ponad 100 złotych, kilogram pietruszki 450 zł, a ziemniaków 65 zł. Ceny produktów rosną, a obiady od roku kosztują tyle samo. Nie można więc przygotować kilku rodzajów surówek, czasem kompot trzeba zastąpić herbata, o deserach przy dotychczasowych stawkach nie ma mowy. Kłopotów nie ma z zakupem mięsa, ale w marcu zmienia się jego cena. Mało jest ryb, brakuje żelatyny, papryki i innych przypraw. Psują się kuchenne urządzenia. Efekt pracy kucharek, smak potraw zależy też od ich umiejętności. W obu stołówkach przydałaby się jeszcze jedna kucharka.

— Część załogi przyucza się dopiero do zawodu, nabiera wprawę — wyjaśnia Helena Porzycka. — Najchętniej zatrudniłabym doświadczoną pracownicę. Wiem, że

znaleźć kogoś takiego będzie trudno. Pracujemy na trzy zmiany, za pracę w niedziele otrzymujemy tylko dzień wolny. Większość pań dojeżdża z Lubina.

W „Legmecie” pracuje 1350 osób, stołuje się 100, mogłoby 500. W hucie „Legnica” na około 2000 pracowników wydaje się 350 obiadów, możliwości też są większe. Chętnych na obiady jest więc niewiele. Najczęściej oboje małżonkowie zatrudnieni w zakładzie, ludzie samotni, emeryci. Powodów niechęci do stołków obiadu jest wiele. Część załogi dojeżdża do Legnicy i po pracy spieszy się do autobusu, inni mają małe dzieci, którym trzeba gotować i jeść z nimi, wielu przywykło do domowych obiadów, nie wszystkim wręczcie smakuje. Takich przyczyn znaleźć by można więcej, ale jak zgodnie twierdzą szefowie stołówek i kierownicy socjalni obu zakładów, szkopuł tkwi w kartkach na mięso. Kilogram schabu czy dobrej wędliny w domowym menu to jednak dużo.

## Nie chodzi o zysk

W ubiegłym roku koszty związane z wyżywieniem wyniosły w „Hutniku” 72 miliony (przy 82 mln obrotu), w stołówce „Legmetu” — 35 milionów (43 mln obrotów). Tylko część nakładów zwróciła się dzięki posiłkom regeneracyjnym zakupionym przez legnickie zakłady pracy oraz bufetowym daniami zamawianym przez instytucje (wyroby garmażeryjne są rzeczywiście smaczne).

— PZG zmienia umowy, koszty utrzymania stołówki rosną — mówi Zenon Holówko, dyrektor do spraw pracowników „Legmetu”. — Kto wie czy nie taniej wyniosłyby nas obiady zakupione w „Cuprum”. Ale też zysk nie jest w tym wypadku najważniejszy. Chodzi o to, żeby ludziom było wygodniej. Kompleks żywienia mamy na miejscu. Rozwiązane są kwestie posiłków profilaktycznych i napojów przy stanowiskach pracy. Kiedy składamy konkretne zamówienia przy okazji zakładowych uroczystości, a poszczególne wydziały na swoje imprezy żywieniowe możemy zaufać. Ostatnie barbórkowe święto spędziliśmy przy szwedzkich stołach zapełnio-

nych smacznymi, kolorowymi koktajlami i przeróżnymi deserami.

W obu zakładach popularne są świąteczne kiermasze, na których pracownicy mogą się zaopatrzyć w typowe potrawy. Tadeusz Stańko, kierownik socjalny w hucie zapowiada kiermasze — raz w tygodniu. Obroty znowu wzrosną, pracownicy będą zadowoleni, nie będzie to jednak miało znaczącego wpływu na koszty, jakie zbiorowe żywienie w zakładach pochłania. Nie od tego zależeć będzie stawka przeznaczona na obiad. Krystyna Gras, kierowniczka Działu Żywienia PZG wspomina o uchwale zakazującej „dorabiania się” na stołówkach. Owszem, są na to przeznaczone określone fundusze, ale czy przy zmianie struktury gospodarowania, która jest tematem numer jeden wszystkich dzisiejszych dyskusji, na zakładowej gastronomii nie można by zarabiać? Przecież oznaczałoby to konkretne korzyści dla pracowników przedsiębiorstwa.

Inna kwestia — skoro w stołówkach narzeka się na wysokie ceny warzyw, czy nie stać PZG na pomieszczenia do ich przechowywania? To prawda, że przechowywanie w kopcach ziemniaki wcześniej wiosną nie są już dobrej jakości i sporo jest ubytków, ale przecież WSOP też tak robi, a sprzedając jeszcze na tym zarabia. Faktem jest też, że magazyny musiałby być duże, a całe przedsięwzięcie pociągałoby za sobą zwiększony transport, ale — no właśnie — czy zwiększony?

Kolejna sprawa. Huta Miedzi „Legnica” i Zakłady Mechaniczne „Legmet” sąsiadują ze sobą. Gdyby zamiast dwóch funkcjonowała jedna stołówka, czy nie byłoby taniej?

— Taniej z pewnością — odpowiada dyrektor Holówko — ale nie wygodniej. Stołówkę w „Legmecie” wybudowano po to, żeby poprawić warunki naszym pracownikom. Poza tym, w myśl zasady „koszuła bliższa ciału”, możemy ponarzekać, zaproponować inne rozwiązania, mamy wpływ na jej pracę.

— Ani nasza oczekująca kapitalnego remontu stołówka, ani nowsza, choć mniejsza w „Legmecie” nie pomieściłaby wszystkich pracowników — dodaje Tadeusz Stańko. — Latem, kiedy na zmianę obsługujące nas załogi mają urlopy, pomagamy sobie, ale wtedy wakacje mają też inni pracownicy.

Cóż, szkoda, że nie pomyślano o tym wcześniej. Wydaje się, iż wygodę pracowników i kwestie materialne dałoby się połączyć.

## Zasłyszane

na przystanku autobusowym przed wejściem do obu zakładów.

— Lepsze są obiady w hucie, mogą je porównać, kiedy latem stołujemy się w „Legmecie” — to pracownik huty „Legnica”.

— Lepsze w hucie — zaczyna pan z „Legmetu”. — Ale właściwie to jest tak. Obiady powinny się jeść po pracy, niektórzy jednak „urywają się” wcześniej i żeby nie podpaść, idą do „Hutnika”, dlatego potem mówią, że tam lepiej. Niech pani napisze, że w hucie są większe porcje, ale u nas smaczniejsze.



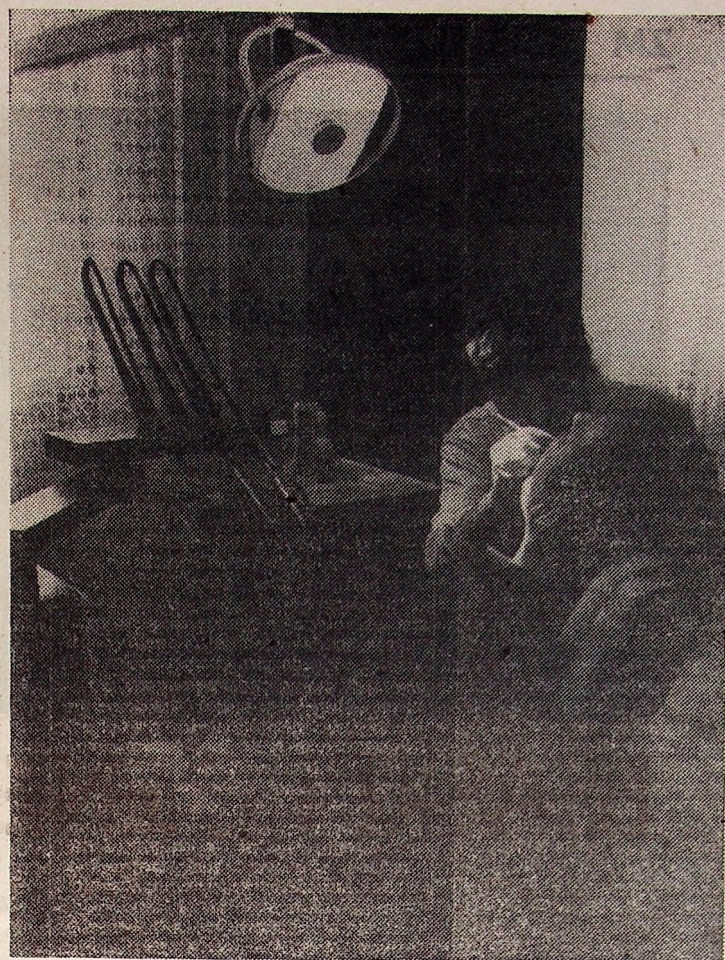
# NOWA PRZYCHODNIA

Od połowy listopada ubiegłego roku działa w Lubinie przy ul. Krupińskiego 47 przychodnia stomatologiczna GHS ZOZ, przyjmująca wszystkich pracowników KGHM, mieszkających na osiedlach Polne i Ustronie. I chociaż otwarciu przychodni nie towarzyszyła nazbyt szeroka informacja, już w listopadzie do gabinetu przyszło stu pacjentów, mieszkających w pobliżu.

Wielu z nich, mimo iż pracują w kombinacie od dawna, po raz pierwszy zgłosiło się do zakładowego stomatologa tłumacząc, że na wizytę w przychodniach, ulokowanych przy szybach kopalni, jakoś dotąd brakowało czasu. Po nocnej zmianie zbyt długo trzeba czekać na rozpoczęcie pracy lekarza, przyjazd przed drugą zmianą też wymaga specjalnych starań, więc jeśli nic nie boli, to leczenie stomatologiczne odkłada się na później. A wtedy z reguły jest już za późno. Stomatolodzy zgodnie twierdzą, że stan uzębienia górników jest zatrażający, tylko jednostki zgłaszają się do przychodni z prośbą o okresową kontrolę, nieliczni systematycznie leczą zęby, unikając chorób i infekcji. Najczęściej na stomatologicznym fotelu siadają tacy, którym można jedynie zaproponować kilka ekstrakcji, czyli usunięcie resztek zębów i wykonać trzecie, tym razem już sztuczne. Przychodnia przy ul. Krupińskiego ma za zadanie objąć systematycznym leczeniem tych wszystkich pracowników kopalni i zakładów zaplecza, którzy mieszkają w jej pobliżu i mogą wybrać sobie dogodną datę i godzinę

leczenia. Jak się okazało, był to bardzo dobry pomysł, każdego dnia zgłasza się tu bardzo wielu chętnych. Przyjeżdżają także mieszkańcy innych osiedli, niestety, spotykają się z odmową. Gabinet stomatologiczny sprawia bardzo miłe wrażenie, jest ładnie urządzony, starannie dobrano kolory mebli i zasłon. Jest to zaśluga doktor **Bożeny Demczenko-Grzelak**, która włożyła mnóstwo właściwej sobie energii, zaangażowania i chęci, by zgromadzić odpowiedni sprzęt i wyposażenie, zdobywane niekiedy także drogą kontaktów prywatnych.

Dumą przychodni jest bardzo nowoczesny fotel stomatologiczny Yugodent Electra 2000, produkcji jugosłowiańskiej, jeden z dwóch zakupionych niedawno przez GHS ZOZ. Wyposażony jest w mikrosilniki, turbinę wysokich obrotów, chłodzenie, na tym wygodnym i funkcjonalnym fotelu cierpienie pacjentów jest mniejsze i trwa znacznie krócej! Stomatolodzy dysponują także aparatem do jonoforezy, o który zabiega wiele innych przychodni. Gdyby jeszcze udało się uzyskać prosty aparat do mieszania amalgamatu, która to czynność zabiera asystentkom mnóstwo czasu, wówczas czas wizyty każdego pacjenta uległby skróceniu. A pacjentów zgłasza się bardzo wielu; mimo iż norma przewiduje siedemnastu, lekarze przyjmują po blisko trzydziestu pacjentów. W przychodni pracuje dwóch stomatologów na dwie zmiany. Od godz. 7.30 sympatyczne asystentki panie **Bożena Wabińska** i **Elżbieta Jankowska** przyjmują telefoniczne rejestra-



Gabinet dentystyczny ZG „Lubin” na osiedlu Wyżykowskiego.

Fot. J. Kosiński

cje. (tel. 42-24-87), podając datę i godzinę wizyty. Oczywiście, pacjentów z bólem i wymagających natychmiastowej pomocy lekarskiej przyjmuje się poza kolejnością.

Dzięki takim udogodnieniom mieszkańcy osiedla, pracujący w KGHM mają wszelką możliwość systematycznego leczenia stomatologicznego oraz stałej kontroli

lekarskiej. Przewiduję, że wkrótce mieszkańcy Przylesia domagać się będą utworzenia podobnej placówki. Gdyby jeszcze możliwe było objęcie opieką lekarską, stomatologiczną choćby, rodzin pracowników, radość z tych udogodnień byłaby kilkakrotnie większa.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

## USTY „WSTYD”

W odpowiedzi na artykuł B. Machowskiej pt. „Wstyd”, „PM” nr 4/89 z 26. 01. br.

Przyznaję, iż stan jaki zastała autorka artykułu i jej goście w ostatnich dniach listopada 1988 r. w legnickim Mauzoleum Piastów odpowiada prawdzie.

„Zdumiewający widok” rusztowań i śladów prowadzonych robót też jest prawdziwy. Rusztowania te będą stały jeszcze długo, gdyż są niezbędne do przeprowadzenia konserwacji całego wystroju mauzoleum, tj.: malowideł, sztukaterii ze złoceniami i wypraw ścian. Wyjaśniam, iż prace konserwatorskie prowadzone są na moje zlecenie i finansowane z Funduszu Rozwoju Kultury. Termin ich zakończenia zgodnie z umową z Pracowniami Sztuk Plastycznych w Wałbrzychu, podpisaną w 1986 r., ustalono na koniec lutego 1991 r. Tak odległy termin podyktowany jest technologią robót konserwatorskich. Prace te mogą być prowadzone tylko w temperaturze powyżej 10 st. C, czyli w ograniczonym czasie. Zespół konserwatorski – 3 osoby – musi liczyć się ponadto z tym, iż pracuje w czynnym obiekcie kultowym i prowadzi roboty wtedy, kiedy nie kolidują z odprawianiami w kościele Św. Jana nabożeństwami.

Przyznaję, iż bałagan we wnętrzu mauzoleum spowodowany robotami nie jest widokiem budującym. Przyznaję, iż moim błędem jest to, iż nie dopilnowałem, by odpowiednia informacja o zakazie wstępu do mauzoleum na czas robót została tam umieszczona.

Traktując krytykę autorki jako pozytywną podjąłem starania, by na przyszłość zapobiec podobnym incydentom. Odpowiednia informacja o prowadzonych robotach w mauzoleum zostanie niebawem zawieszona na kracie zamykającej dostęp do tego wnętrza. Ponadto zostanie spisana umowa pomiędzy Okręgowym Muzeum Miedzi a parafią Św. Jana w Legnicy dotycząca obsługi ruchu turystycznego, konserwacji i właściwego utrzymania tego obiektu. Ustalenia takie podjęto na spotkaniu wicewojewody z ks. proboszczem parafii Św. Jana odbytym w dniu 14.02.1989 r.

Natomiast nie mogę wstydić się za tych przewodników z usług których autorka korzystała a także za zachowanie osoby wykonującej roboty w kościele Św. Sw. Piotra i Pawła w Legnicy.

Uwagi dotyczące stanu pawilonu z relikiami romańskiej kaplicy zamkowej w Legnicy odbieram jako słuszne. Pragnę poinformować, iż na zlecenie Urzędu Miejskiego w Legnicy, który odpowiada za stan tego obiektu, prowadzone są od grudnia 1988 r. prace remontowe, a wewnątrz pawilonu będzie udostępnione zwiedzającym w czerwcu br.

Krytyczne uwagi dotyczące stanu utrzymania niektórych legnickich zabytków przyjmuję. Nie mogę jednak zgodzić się z uszczypliwymi uwagami dotyczącymi mnie osobiście. Uważam, że tylko wtedy autorka miałaby prawo do ich formułowania, gdyby zechciała przestrzegać starej reguły „audiat et altera pars”.

Wojewódzki konserwator zabytków  
mgr ZDZISŁAW KURZEJA

## JUBILEUSZ W ZŁOTORYJSKIM HUFCU

Wprawdzie Hufiec ZHP w Złotoryi działał już wcześniej, ale dokładnie 30 lat temu wręczono mu sztandar i nadano imię Pionierów Ziemi Zachodnich. Z tej okazji w ostatnich dniach lutego i pierwszym tygodniu marca zorganizowano cykl wspomnieniowych spotkań z ludźmi, którzy na ziemię złotoryjską przybyli pierwsi. Odbyły się także imprezy typowo harcerskie – Turniej Drużyn Zuchowych, Harcerskich i Instruktorskich, festiwal piosenek oraz przegląd teatrzyków. Spośród 7 teatrzyków, największym powodzeniem cieszyły się przedstawienia przygotowane przez drużynę dh Izabelli Świetlikowskiej.

Trzydziestoletni dorobek podsumowano podczas uroczystego apelu, w którym udział wzięli reprezentanci drużyn 9 złotoryjskich szczepli. Najlepiej pracujące drużyny przybyły w całości. Kierowana przez dh **Grzegorza Sambońskiego** 14 DH „Zośka” jest Drużyną Sztandarową ZHP, ostatnie wakacje młodzi ludzie spędzili w Artek. Obecnie są właściwie dwie „Zośki”, jedna w Szkole Podstawowej nr 1, drugą tworzą jej pierwsi druhowie, dzisiaj uczniowie szkół średnich. Może właśnie dlatego w złotoryjskim hufcu nie odczuwa się dotkliwie kryzysu z jakim boryka się harcerstwo starsze. Harcerski Klub Lotniczy „Trawers” prowadzony przez drużyn **Jana Kuska** i **Jerzego Kozdrasia** znany jest ze spadochronowych ewolucji nie tylko w Legnickim. Od niedawna „Trawersi” są posiadaczami jedynego w ZHP samolotu szkoleniowego, a pierw-

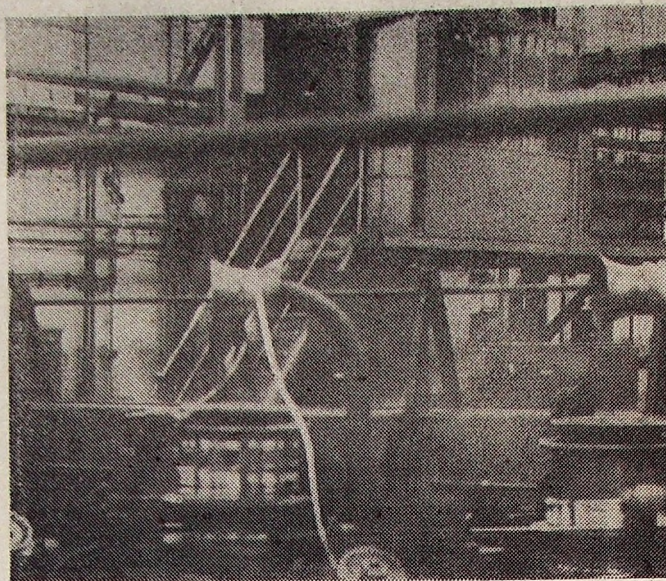
sze loty nad Złotoryją wykonali przy okazji jubileuszu. Jedną z lepszych w kraju (w swoim pionie) jest 41 DH „Nieprzetartego Szlaku” działająca przy Zakładzie Poprawczym w Jerzmanicach Zdroju, prowadzona przez drużyn **Zdzisława Dudkiewicza** i **Jacka Tyca**. Harcerze z tych drużyn, w lipcu ub. roku, wzięli udział w Ogólnopolskim Zlocie ZHP na Polach Grunwaldzkich.

Na rocznicowy apel przybyli pierwsi osadnicy ziemi złotoryjskiej, którym na co dzień, jeśli zajdzie taka potrzeba, pomagają harcerze. Byli przedstawiciele legnickiej Komendy Chorągwi ZHP, władz miejskich i oświatowych Złotoryi oraz zaprzyjaźnionych zakładów pracy i instytucji. Odznaki „Zasłużony dla Chorągwi Legnickiej” wręczono m.in. Aeroklubowi z Jeleniej Góry, żołnierzom, Zakładowi Doskonalenia Zawodowego ze Złotoryi i Zakładowi Usług Górniczych „Lena” z Wilkowa.

Całość uświetniły piosenki i piosenki harcerskiego zespołu „Krajka” prowadzonego przez dh **Stanisława Kamińskiego**.

AHA





## BLASKI I CIENIE

JAN KURASZ

Ponad 6 mld złotych wartości produkcji sprzedanej, miliard złotych zysku, wzrost eksportu o 98,4 proc., przyrost wydajności pracy, 6 nowych uruchomień, wykonanie 4 prototypów, obniżenie współczynnika strat na brakach z 1,35 proc. do 1,03, wdrożenie 64 projektów racjonalizatorskich, obniżenie zużycia materiałów, paliw i energii, i to wszystko przy niższym zatrudnieniu o 50 osób. Takie są wyniki wydajnej i zaangażowanej pracy załogi Zakładów Mechanicznych „Legmet” w 1988 roku. Napawają one optymizmem, ale nie powinny przysłaniać problemów trudnych.

Do takich zaliczyć trzeba przede wszystkim niepełne wykorzystanie istniejącego potencjału wytwórczego. Dla zobrazowania rangi zagadnienia wystarczy powiedzieć, iż w zakładzie tym park maszynowy wykorzystany jest zaledwie w ponad 60 procentach, zaś współczynnik zmienności wynosi 1,4.

W ruchu ciągłym, czyli na pełne trzy zmiany pracującą odlewnia żeliwa, odlewnia staliwa i oczyszczalnia, a więc praktycznie jeden pion produkcyjny, co jest wymuszone względami technologicznymi. W układzie dwuzmianowym frunkcjonują wydziały: naprawy silników, montażowy i mechaniczny, a także służby utrzymania ruchu. Inne wydziały tylko szcążkowo i w miarę potrzeb pracują na 2 zmiany, normalnie zaś na jedną.

— Dlaczego „Legmet” nie może pracować „na pełny gwizdek”? — pytam dyrektora ekonomicznego Bronisława Kaczmarek.

— Decydują o tym trzy przyczyny. Po pierwsze braki kadrowe. Zakład nasz od dłuższego czasu odczuwa niedobór zatrudnienia. Od 1980 r. ubyło nam ponad 400 pracowników, głównie w grupie robotniczej i pośrednio produkcyjnej. Przy tak ogromnym spadku ilości ludzi z produkcji zakład może w zasadzie tylko przetrwać. Powie ktoś, to przesuwajcie kadry z innych pionów. Otóż chcę stwierdzić, iż w tej chwili również na stanowiskach nierobotniczych występuje olbrzymia intensywność pracy. Obecnie mamy problem z utrzymaniem

wielu osób na stanowiskach pomocniczych. Główną przyczyną odchodzenia ludzi jest niekonkurencyjność placowa. W ramach obowiązujących przepisów szukaliśmy i szukamy nadal sposobów tworzenia korzystniejszych warunków do zarobkowania, jednak nasze możliwości są ograniczone. Nie mogliśmy sobie pozwolić na podniesienie płac ponad ustalony próg, bo nie stać nas na zapłacenie podatku od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń, jako że prawie cały zysk musi iść na spłatę kredytu inwestycyjnego. Ostatnia rata przypada na ten rok, tak więc dopiero w 1990 r. będziemy mogli trochę odetchnąć.

Ponieważ niedobór rąk do pracy narasta, staramy się wprowadzać różne usprawnienia techniczno-organizacyjne, aby lepiej wykorzystać posiadany park maszynowy i poprawić ogólną efektywność zakładu. Ale tu zaraz natrafimy na kolejną barierę — zaopatrzeniową. Ze zdobyciem surowców i materiałów są ogromne trudności. Żeby pokazać wagę tego zagadnienia w przypadku „Legmetu” powiem, iż mamy zarejestrowanych 24 tys. pozycji materiałowych, z czego 15 tys. musi być w stałym obrocie. Nasze potrzeby powinien zaspokajać ZZ „Zakmat”, ale gdy nie może wywiązać się z zobowiązań, musimy sami jeździć w trybie awaryjnym po Polsce, uciekając się do różnych sposobów. Często zdarza się, iż mamy 99 proc. niezbędnych materiałów, a blokuje nas ta „jedna śrubka”, co powoduje odkładanie się zapasów, zamrożenie środków finansowych, narażając w konsekwencji zakład na straty. Osobnym problemem jest jakość materiałów i surowców, w szczególności wyrobów hutniczych. No, z Huty „Bieruta” w Częstochowie bierzemy 700 ton jakościowej blachy 14 HM BCU, która jest dość droga. Używamy jej przy produkcji wozów, na skrzynie stałe i ruchome. Blacha ta powinna być prosta, gładka, tymczasem na oko widać że jest pofalowana. Jak z tego zrobić te skrzynie, w których 2 ściany z sobą współpracują. Musimy tę blachę prostować, ponosząc koszty. W zasadzie taką dostawę z huty należałoby odrzucić, tylko skąd wziąć dobrą blachę. Rozmawiamy z hutą, lecz trudno liczyć na poprawę, bo mają maszyny

wyeksplataowane. W stosunku do innych monopolistów też stoimy na straconej pozycji, choć nie jesteśmy drobnym odbiorcą. W takiej sytuacji najlepszym wyjściem byłby import, ale skąd na to brać dewizy? Trzecim czynnikiem ograniczającym jest energia elektryczna, która była i jest nadal limitowana. W poprzednich latach zdarzały się nawet wyłączenia w czasie trwania procesu wytopu. Na szczęście z takimi przypadkami nie mieliśmy do czynienia w 1988 r., ale sytuacja, pod tym względem nie przedstawia się dobrze.

— W jakim stanie znajduje się „legmetowski” park maszynowy?

— Patrząc globalnie na sprawę — wyjaśnia nasz rozmówca — można powiedzieć iż jest on już wyeksplataowany. Wydawałoby się, że najnowszy jest na wydziale hamulców, bo zainstalowane tam maszyny i urządzenia liczą sobie około 10 lat. Ale wygląda to tak tylko pozornie. Dlaczego? Analizując to zagadnienie posługujemy się wskaźnikami, jednak one niewiele mówią. Amortyzacja parku maszynowego wskazuje jedynie formalnie na określone zużycie. Gdy amortyzacja sprzętu sięga 50 proc., zwykle podnosi się larum. W „Legmecie”, ze względu na wieloletni niedobór zatrudnienia, nie w każdym przypadku park maszynowy był eksploatowany w normalnym tempie, przez pełne 2 zmiany. Stąd można powiedzieć tak, iż u nas formalne zużycie jest stosunkowo wysokie, faktycznie zaś istniejący park maszynowy jeszcze przez wiele lat wykorzystywać. Trzeba natomiast stwierdzić, że ten park jest w dużym stopniu zużyty moralnie. Oznacza to, że technicznie można na nim jeszcze przez jakiś czas porabować bez większych obaw, ale nie będziemy w stanie osiągnąć na nim, wysokiej wydajności pracy.

Tymczasem nie ma co ukrywać, że „Legmet” musi szybko podnieść wydajność, żeby móc zwiększyć swe zyski. Zmuszają go do tego twarde realia. Przecież coraz trudniej jest o kredyty, które do tego kosztują coraz więcej. Trzeba więc szukać własnych dochodów.

— Jak więc zwiększyć wydajność pracy?

— Na pewno trzeba lepiej wykorzystać posiadane maszyny. Tylko jak to uczynić, gdy brakuje ludzi? A ci nie przyjdą, jeśli zarobki nie będą atrakcyjne. Środki zaś na płace zależą w dużej mierze od wykorzystania potencjału produkcyjnego. Jeszcze lepiej byłoby zastąpić stary, zużyty moralnie park maszynowy nowym sprzętem, zautomatyzowanymi i skomputeryzowanymi urządzeniami, eliminującymi czynniki ograniczające pracę ludzką. Taką modernizacja wymaga jednak wyasygnowania olbrzymich środków rozwojowych. Na to zaś „Legmet” nie może sobie jeszcze pozwolić (choćby pewne plany ma), bo — przypomnijmy — swoje zyski przeznaczyć musi w pierwszej kolejności na spłatę zadłużenia bankowego. Te zamierzenia trzeba więc odłożyć na parę lat.

— Ale co należy robić w tej sytuacji już dziś? — Pytam wprost dyrektora Kaczmarek — czy „Legmet” nie znalazł się w matni?

— Nie — odpowiada stanowczo. — Aczkolwiek na pewno nie jest nam łatwo, to jednak szukamy różnych sposobów uporania się z naszymi kłopotami.

Niezmym „lekarstwem” na braki kadrowe okazała się wielozawodowość, która staje się coraz powszechniejsza. Zaczyna się też wprowadzać wielowarsztatowość. Ponieważ w „Legmecie” nie liczą na wzrost zatrudnienia, cały wysiłek kieruje się na maksymalną stabilizację załogi i należy

powiedzieć, że zaczyna to powoli dawać efekty.

W ubiegłym roku postanowiono rozglądać się za nowymi rozwiązaniami techniczno-organizacyjnymi. Jedną z takich form było zlecenie prac własnym pracownikom np. poprzez ZUT, które były wykonywane na parku maszynowym zakładu w soboty i niedziele. Inicjatywę tę niektórzy krytykowali, ale warto podkreślić, iż pozwoliła ona zrealizować zadania, a jednocześnie lepiej wykorzystać urządzenia. W ten sposób stworzono również pewne możliwości zarabiania dodatkowych pieniędzy przez grupy pracownicze. Na szerszą skalę ta forma jednak nie wchodzi w rachubę, bo łączy się ze zwiększoną eksploatacją ludzi.

Zastanawiano się też nad innymi projektami, m.in. dzierżawą. Z myślą o tym zrobiono rozpoznanie otoczenia, powołano też zespół, którego zadaniem było wytypowanie maszyn, które mogą być użyteczne do wydzierżawienia. Okazało się jednak szybko, iż warunki zewnętrzne — wbrew temu co głosiła hasła — nie sprzyjają temu. Sprawa nie jest taka prosta. Byłaby ona łatwiejsza do urzeczywistnienia wtedy, gdyby dale się wyodrębnić cały zestaw maszyn, najlepiej zaś wydzielić całe gniazdo na terenie zakładu i wydzierżawić je. Myślano też o przekazaniu w ajencję (na umowę-zlecenie lub umowę agencyjną) wydziału produkcyjnego, m.in. oczyszczalni przy odlewaniu. Ale skończyło się na rozważaniach, bo okazało się, iż zapowiadane w ubiegłym roku przepisy umożliwiające przedsiębiorstwom przemysłowym stosowanie tej formy nie ujrzały światła dziennego. Rozpatrzone to sprawę w świetle uornowań dotyczących ajencji w handlu i od razu natrafiono na pewne przeszkody.

Główną jest bariera finansowa potencjalnych agentów, no bo trudno sobie wyobrazić, żeby potężny majątek powierzyć komuś na słowo, a zakład brał odpowiedzialność i ryzyko na siebie. Są i inne problemy praktycznej natury. Czy można wprowadzić człowieka z zewnątrz do gniazda produkcyjnego i pokazać mu, że ma pracować na tej maszynie, a załoga na tamtej. Od razu pojawia się sprawa ochrony mienia. Najlepiej byłoby taką maszynę przekazać na zewnątrz, ale jak na razie chętnych nie ma. Może za jakiś czas takie warunki powstaną.

Dziś więc w „Legmecie” szuka się rozwiązań bardziej realnych i skutecznych, które pozwolą poprawić efektywność. Uwagę kieruje się więc raczej na rozwój kooperacji.

— O tej sprawie — podkreśla dyr. Kaczmarek — nie tylko myślimy, ale i intensywnie przygotowujemy. Od strony koncepcyjnej rzecz jest bowiem już dopięta. Jednakże jej urzeczywistnienie zależy od stabilności zasad. Przy zmienności reguł trudno kreślić wizję przyszłości. Gdy będziemy wiedzieli, co nas czeka jutro, podejmiemy zdecydowane działania.

Siła ekonomiczna „Legmetu” w przyszłych latach zależeć będzie od tego, czy uda się zawęzić profil produkcji i podjąć specjalizację. W zakładzie nie tai się, że poważnym utrudnieniem jest to, iż musi robić prawie wszystko, czego potrzebują kopalnie. Gama produkcji jest szeroka, ale i wąskoseryjna. Od tego „legmetowcy” chcą się uwolnić. Wytypowano zestaw najbardziej efektywnych, użytecznych i niezbędnych wyrobów. Są w nim takie rzeczy jak: naczynia szybkie, maszyny samojedźne i spycharki kołowe — wszystko z częściami zamiennymi, a także pompy odwadniające, odlewy, hamulce. Do tego dochodzi naprawa silników. Wtedy — mówi się w „Legmecie” — łatwiej będzie zorganizować pracę, zapewnić zaopatrzenie, obniżyć koszty i zwiększyć zysk.



# NIE POSKRAMIAĆ MYŚLI

„PM”: — Kolejna, liczna, grupa przedstawicieli wielotysięcznej załogi waszego kombinatu przyjechała do Lubina, gdzie Zakład Robót Górniczych, w ramach nawiązanej współpracy i wszechstronnej wymiany, pełnił obowiązki gospodarza. Pana zdaniem, takie kontakty, poza stroną towarzyską, przynoszą istotne korzyści?

— Gdyby było inaczej, całe przedsięwzięcie nie miało by sensu. Z tych kontaktów musi wynikać coś istotnego, mają one dać pożytek tym wszystkim, którzy z naszej strony wybierają się do was, z waszej — do nas szukać odpowiedzi na wiele nurtujących pytań. Rozpoczęliśmy tę wymianę od kontaktów specjalistów, teraz kolej przyszła na wymianę po linii partyjnej, związkowej, za kilka miesięcy przyjedzie delegacja młodzieży. Myślę, że to był bardzo dobry pomysł. My wyjeżdżamy bogatsi o świadomość wielu nowości, z jakimi u was mieliśmy możliwość się zapoznać.

— Możemy rozmawiać konkretniej?

— O nowościach? Zaraz powiem. Ale najpierw chciałbym o moich wrażeniach. Jestem w waszym kraju po raz pierwszy, w ogóle jestem pierwszy raz za granicą, nigdzie poza ZSRR nie byłem. I co mogę powiedzieć? Polacy to bardzo przyjaźliński naród, bardzo Podobała mi się wasza pedantyczność, punktualność...

— ???!

— Naprawdę. Zauważyłem te cechy i w zakładzie, i w kombinacie, i w mieście. Pierwsze wrażenie było tylko dodatnie i korzystne. A im więcej spraw poznawaliśmy, tym bardziej uświadamiałem sobie, jak wiele u was dzieje się nowego, po nowemu, jak inne jest to, co dotyczy pracy partii, wzajemnych stosunków między komitetem zakładowym partii a związkami zakładowymi, radą pracowniczą, dyrekcją. U was wszystko jest jasno określone: partia zajmuje się ideologią, związki mają za zadanie troszczyć się o pracowników, obowiązkiem rady pracowniczej jest wywierać wpływ na kierunki ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa. U nas, niestety wiele jest jeszcze niejasności. Wprawdzie rada pracownicza w kombinacie istnieje, ale działa praktycznie od roku, dopiero zbiera doświadczenia. Związki zawodowe jeszcze ciągle zajmują się drobiazgami, takimi jak rozdział samochodów czy premii. I chociaż są odpowiednio przepisy, stawiające konkretne zadania przed przedsiębiorstwem, radą pracowniczą i innymi, to jeszcze ciągle wszystko jest niedookreślone. Dlatego te nasze rozmowy w KGHM są dla nas tak bardzo ważne, pouczające.

— Jak liczna jest organizacja partyjna, którą pan kieruje?

— Nasza organizacja liczy 3500 członków, tj. 11,5 proc. załogi i działa na prawach komitetu rejonowego partii.

— Podobno coraz częstsze są przypadki rzucania legitymacji partyjnych?

— Rzucać nie rzucają, ale coraz częściej ludzie po prostu występują z partii. Cóż, pierestrojka wymaga ofiar. Jest tak dlatego, bo obecnie jasno określiliśmy, że chcemy mieć pożytek z każdego członka partii, ma być człowiekiem aktywnym, o sporym autorytecie wśród kolektywu, z którym pracuje. To już publiczna tajemnica, że wiele osób występowało do partii licząc na korzyści, dla kariery po

## Rozmowa z JURJEM NIKOŁAJEWICZEM DUBOWCZENKO, zastępcą sekretarza komitetu partyjnego w Orsko-Chaliłowskim Kombinacie Metalurgicznym w Nowotroicku

prostu. I teraz, kiedy zaczynają się wymagania: skoro jesteś członkiem partii, to musisz zrobić wszystko, na ile cię stać, żeby istniejące niedostatki nie powiększały się, musisz dać więcej z siebie, no to w takiej sytuacji powstaje rozdźwięk pomiędzy wyobrażeniami, a realnymi możliwościami i ludzie rezygnują. Nie robiliśmy analiz szczegółowych, ale występują z partii nie tylko inżynierowie czy wyłącznie robotnicy. Różnie z tym jest. Po prostu, jeśli ktoś nie ma zamiaru wypełniać partyjnych poleceń, bo jego zdaniem to się nie opłaca, to po prostu przedstawia wniosek o wystąpienie. Ale, co ciekawe, a powiedziałbym — charakterystyczne: blisko 30 proc. występujących nie chce być obecnych przy wykluczeniu z szeregów partyjnych. Nasze prawo demokratyczne mówi: jeśli nie masz życzenia stanąć przed ludźmi, to nie w końcu to nie takie proste stanąć przed 300-osobową organizacją wydziałową, która może wytknąć, że był mało aktywny, niechętny, leń po prostu, więc ludzie piszą podanie „Proszę o rozpatrzenie mojej sprawy osobistej...” itd.

— Uważa pan, że z partii występują wyłącznie ludzie leniwi, karierowicze? Naprawdę tak pan myśli?

— Może uogólniam zbyt, może. Mówiąc o lenistwie miałem na myśli tych, którzy nie chcą pracować w organizacji, o tych, którzy myślą tylko o tym, żeby robić swoje przez osiem godzin, potem wyjść z pracy i zapomnieć o niej do następnego dnia. O pewnego czasu dokonujemy analizy szeregów partyjnych, ale zamiast zrezygnować z wielu biernych członków zaczynamy ich tłumaczyć: jak to, przecież to dobry pracownik, ma porządną rodzinę, sam też porządny, nie pije wiele, jak to tak, wyrzucić go? A po pewnym czasie on sam przychodzi z wnioskiem o wystąpienie, on z nas rezygnuje, a nie my z niego, umyka nam szansa przykładowego oddziaływania, które moglibyśmy wykazać innym znaczącą: nie bądź tak bierny jak on, bo i z ciebie zrezygnujemy. Przecież nikt zdrowo myślicy nie będzie demagał się, żeby komunistów było więcej, wszyscy komunistami nie będą, nie ma mowy. To ma być najbardziej świadoma, przodująca część klasy robotniczej i inteligencji, pozostali nie powinni znaleźć się w tych szeregach. Pytałem w Polsce, czy jest pro-

gresja wśród członków PZPR. Mówią, że jest, ale niewielka. To samo i u nas. I wiemy już, dlaczego tak się dzieje, wreszcie odkrywamy karty przynajmniej, że prawie każdy partyjny lider ponosił klęskę. Stalina krytykujemy za to, co zrobił z komunistami, Chruszczowa za nieprawidłowości w polityce rolnej, Breżniewa za wychwalanie swojej osoby. A społeczeństwo rozwijało się i to nie żaden cud, to czysty materializm, jaki by nie był lider, rzeczy i tak pójdą swoją drogą. Pytanie tylko — jak szybko? Jeśli lider wszykuje — będą opóźnienia, jeśli inspirowanie do korzystnych zmian — rozwój będzie szybszy. Obecnie najważniejsze zadanie, stojące przed partią, to zdobywanie autorytetu w społeczeństwie. Zdobędzie go, jeśli będzie niesłuchanie, nieprzychylnie wręcz czysta, wolna od pomówień, zarzutów.

— Na początku tej rozmowy, jako nowość podpatrzoną w naszym kraju, wymieniał pan podział kompetencji na terenie zakładu. Czy to jeszcze może budzić zdziwienie?

— Wie pani, u nas sporo rzeczy już się zmieniło, ale przecież nie tak dawno jeszcze trzy czwarte czasu pracy organizacji partyjnej kombinatu zajmowała tematyka gospodarcza. Funkcjonowały nawet wydzielone wydziały przemysłowy, transportu, ekonomiczny, postępu i nauki — czyli te sprawy, którymi powinna zajmować się dyrekcja, administracja, wszystkie były na barkach partii, która starała się koordynować działalność kombinatu. W praktyce było to dyktowanie: jak rozdzielić blachy, komu przydzielić dostawę metalu, gdzie i od kogo zdobyć wykładzinę ceramiczną do pieców, skąd wziąć śruby, śrubki, itd. I po co to? Nie dlatego, że to orobiazgi, bo w sumie rzecz wiele warta jest dla kraju dla gospodarki narodowej, ale czy partia ma się zajmować podziałem śrubek? Jej zadaniem jest rozwiązywanie problemów ideologicznych, przede wszystkim spraw zasadniczych, i dlatego tak podobała mi się konferencja sprawozdawcza w ZRG, której się przysłuchiwałem. Dla mnie, partyjnego robotnika, bo ja byłem pomocnikiem wytapiacza odlewnika, potem wytapiaczem majstrem, starszym majstrem, od 1980 r. zostałem sekretarzem na wydziale metalurgicznym, dwa lata temu, po wolnych wyborach, wie

pani, było trzech kandydatów i mnie powierzono obowiązki pierwszego zastępcy sekretarza komitetu kombinackiego...

— To były tajne wybory?

— U nas nazywa się to głosowanie zamknięte. A więc dla mnie, jako dla partyjnego robotnika, odkryciem było, że konferencja zakładowa może być taka spontaniczna i szczerza. Że nie ma szywnego scenariusza, że zaraz po referacie sprawozdawczym sekretarza komitetu zakładowego zgłasza się robotnik i krytykuje, robił to zresztą kilkakrotnie. Że ludzie prezentują swój punkt widzenia bez obaw i bez skępowania, że są niezależni. U nas jeszcze jest inaczej: wprawdzie ludzie wypowiadają się, i to na temat, ale zazwyczaj są to myśli wtórne. A kiedy zdarzy się ktoś oryginalny, inaczej myślący, to jeśli zostanie skrytykowany przez kolejnego mówcę, wtedy już nie ma odwagi bronić swego zdania. Tyle u nas mówimy: demokracja, jawność a w praktyce okazuje się, że musimy nakłaniać ludzi żeby nie tylko mówili to, co naprawdę myślą, ale żeby chcieli bronić swoich racji.

— Poczucie zagrożenia wciąż jeszcze jest duże?

— Być może jest to kwestia strachu, a może raczej ostrożności. W końcu nie raz do przejawów krytyki odnosiliśmy się przewrotnie: zachęcaliśmy, ale niechby tylko kto spróbował! U nas była taka moda: na zebraniu najpierw wypowiadać się mieli robotnicy, a potem kierownicy rewidowali ich opinie. I dlatego wielu milczało, niby nikt do nikogo nie miał pretensji, ale lepiej było się nie odzywać. Jeśli raz poskromi się myśl, to po raz drugi człowiek szybko się nie odważy na publiczne wystąpienie. Powszechnie też praktykowało się, że każde wystąpienie trzeba było wcześniej uzgodnić, każdy szanujący się działacz wyższego szczebla chciał wiedzieć, o czym będą mówić szeregowi członkowie. Nie więc dziwnego, że do dyskusji zgłaszało się dwóch — trzech chętnych. A u was zobaczyłem coś innego: nie pamiętam już dokładnie, ale chyba aż trzynastu osób zabrało głos, niektórzy kilkakrotnie i mówili o sprawach zasadniczych: zysk, zadania na pierwsze i drugie półrocze, sprawy przyszłości zakładu. Nie roztrząsanie, czy dostatecznie wielu członków partii jest w związkach, w radzie pracowniczej, bo o czym taka statystyka może świadczyć? I co jeszcze było dla mnie zaskakującą nowością? U nas mówi się, że partia powinna mieć zasadniczy wpływ na politykę kadrową, w kombinacie praktycznie wszyscy kierownicy są członkami partii. Zanim kogoś powoła się na stanowisko kierownicze partia dokonuje dokładnej oceny. A u was inaczej: jeśli funkcje kierownicze powierza się osobie bezpartyjnej, albo członkowi innego stronnictwa, to partia nie bierze za jego działalność odpowiedzialności. To jest dla mnie pouczające doświadczenie, myślę, że po powrocie musimy się zastanowić nad możliwościami podobnego działania i postępowania.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała  
BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Goście z Nowotroicka byli m.in. w ZG „Polkowice”.

Fot. T. Musialik



Zanościło się na prawdziwą ping-pongową ucztę. Przeciwnikami podopiecznych trenera Adama Giersza miały być znakomitości zachodniemieckiego tenisa: Olga Nemes, Joergen Roskopf, Steffen Fetzner i Georg Boehm. W ostatniej chwili kierownictwo związku tenisa RFN zmieniło zdanie. I w Lubinie przeciwko polskiemu teamowi — Alina Mikijaniec, Dorota Djaczyńska, Andrzej Grubba, Leszek Kucharski, Zbigniew Mojski, Piotr Skierski — wystąpili przedstawiciele „nowej fali” Ilka Bohning, Oliver Alke i Peter Franz. Ilka jest wicemistrzynią Europy juniorek w grze pojedynczej, Oliver i Peter wywalczyli taki sam tytuł w grze podwójnej. Jak na juniorów gorobek duży, jak na Grubbę i Kucharskiego — kwalifikacje małe. Spodziewano się więc gładkiego zwycięstwa Polaków.

I rzeczywiście. Wynik 6:1 mówi wszystko. W ten sposób w historii spotkań z RFN, w ramach rozgrywek europejskiej superligi, odnieśliśmy piąte zwycięstwo (trzy razy górą byli rywale) zapewniając sobie tytuł wicemistrzów Europy.

Wielu kibiców zastanawiało się przed meczem, dlaczego Niemcy „odpuścili” tak ważny mecz. Wszak stawką było wicemistrzostwo Europy! Wydaje się, że górę

Próbkę jej wielkiego talentu obejrzelili lubińscy kibice, którzy rozczarowali się występem Doroty Djaczyńskiej z Zagłębia Lubin. Panna Dorota w grze mieszanej, w parze ze Skierskim, przegrała z duetem RFN Bohning — Alke. Niestety, była to najsłabsza gra meczu. I nie mogła być inna. Powołanie Djaczyńskiej na mecz z RFN należy traktować raczej jako ukłon trenera Giersza w stronę gospodarzy meczu, niżli jako przemyślany zabieg taktyczny. Dorota jest wprawdzie bardzo dobrą zawodniczką (w sezonie 1987/88 druga na krajowej liście rankingowej), ale specjalizuje się w grze podwójnej (m.in. dwukrotna mistrzyni Polski). W teamie na mecz z RFN nie było żadnej z jej partnerek, gry podwójnej kobiet nie było w programie, a ze Zbyszkim Skierskim grała po raz pierwszy w życiu. Gładka porażka w dwóch setach nie cieszy, ale należą się brawa za ambicję.

I druga, raczej smutna, konstatacja: młodzi tenisisci z RFN zaprezentowali się bardzo dobrze, zwłaszcza niezwykle utalentowany i waleczny Peter Franz, który z Leszkiem Kucharskim stoczył zaciekły pojedynek. Nasz mistrz nie był w tym dniu w pełni dysponowany, ale nawet gdyby było inaczej musiałby się sporo napracować, aby pokonać młodego Niem-

## SUPER-LANIE

wziął biznes. Roskopf czy Fetzner uprawiają tenis zawodowo. Sponsorzy są gotowi płacić duże pieniądze — ale tylko najlepszym. Tytuł wicemistrzowski miał wartość zbyt małą, aby warto było po niego sięgać. Stąd przyjechał do Lubina drugi „garnitur” zachodniemieckich tenisistów. Są to jednak moje prywatne spekulacje, nie potwierdzone żadną oficjalną informacją. Trener reprezentacji RFN Jugosłowianin Zlatko Cordas zapytany w tej kwestii odpowiedział, że spotkanie z zespołem polskim było wymienitą okazją do „otarcia” młodzieży o tenis w najlepszym światowym wydaniu. A tak czy owak zespół RFN, nawet w swym najsilniejszym składzie raczej z Polakami by nie wygrał...

Nie wiem ile w tym oświadczeniu było dyplomacji, ale faktem jest, że młodzi tenisisci z RFN pokazali, że grać potrafią, że czynią to bez kompleksów i nie sobie nie robią ze sławy swych rywali.

Przebieg meczu dokładnie już opisała prasa sportowa, oszczędzę więc czytelnikom powtarzania znanych powszechnie szczegółów. Niektóre fakty pozwolę sobie jednak skomentować. Pierwsza konstatacja jest raczej smutna i wcale nie odkrywcza: oto kolejny raz okazało się, że poza Grubbą i Kucharskim ciągle nie mamy zawodników światowego formatu. I jeśli te dwie rakietki odejdą na „emeryturę”, to polski tenis skończy się na długie lata. Mojski (występujący w grze podwójnej z Grubbą) i Skierski to bez wątpienia zawodnicy utalentowani, ale czy aż tak, by sięgnąć po podobne sukcesy jak ich starsi koledzy?

„Iskrą bożą” jest obdarzona Alina Mikijaniec, z którą trener Giersz wiąże wielkie nadzieje.

ca. Franz okazał się tenisistą świetnie wyszkolonym, ambitnym i zadziornym. I mało brakowało, aby z Kucharskim wygrał. „Nowa fala” w RFN składa się z zawodników wysokiej marki i za parę lat może nam poważnie zagrozić.

W sumie mecz był widowiskiem interesującym i mimo gładkiego i solidnego „lania”, jakie sprawili polscy pingpongiści swoim przeciwnikom, mógł się podobać. Niemcy walczyli niezwykle ambitnie, a to jest w cenie u kibiców. Kolorytu całemu widowisku dodał Andrzej Grubba, który zdobywszy kilkupunktową przewagę nad swymi przeciwnikami, popisywał się efektownymi zagraniami, co bardzo podobało się publiczności. Nie bez przyczyny ma on opinię najefektowniej grającego tenisisty na świecie.

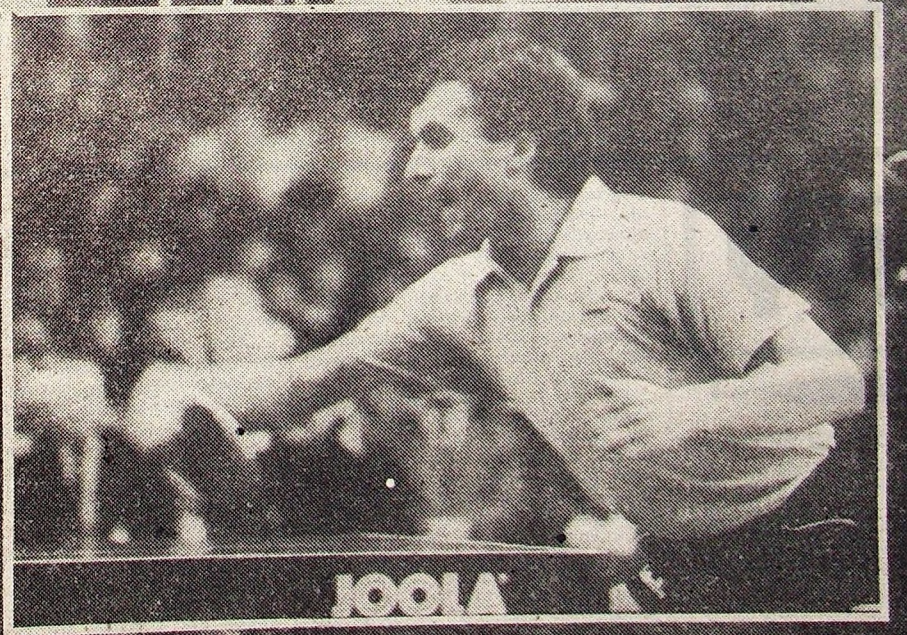
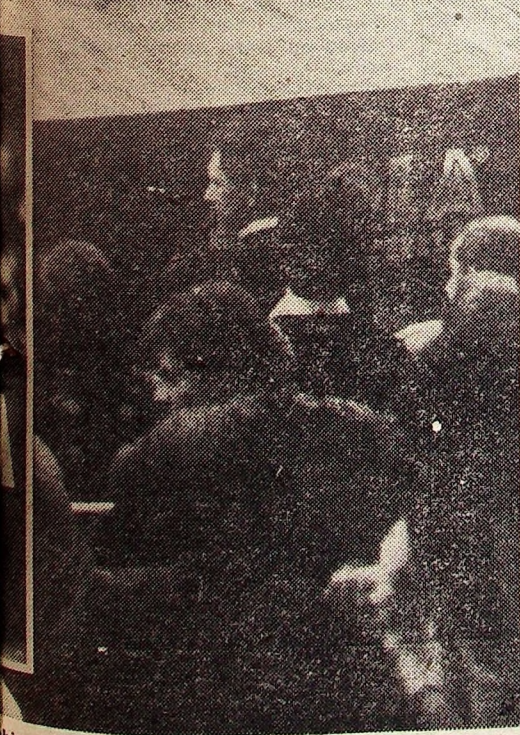
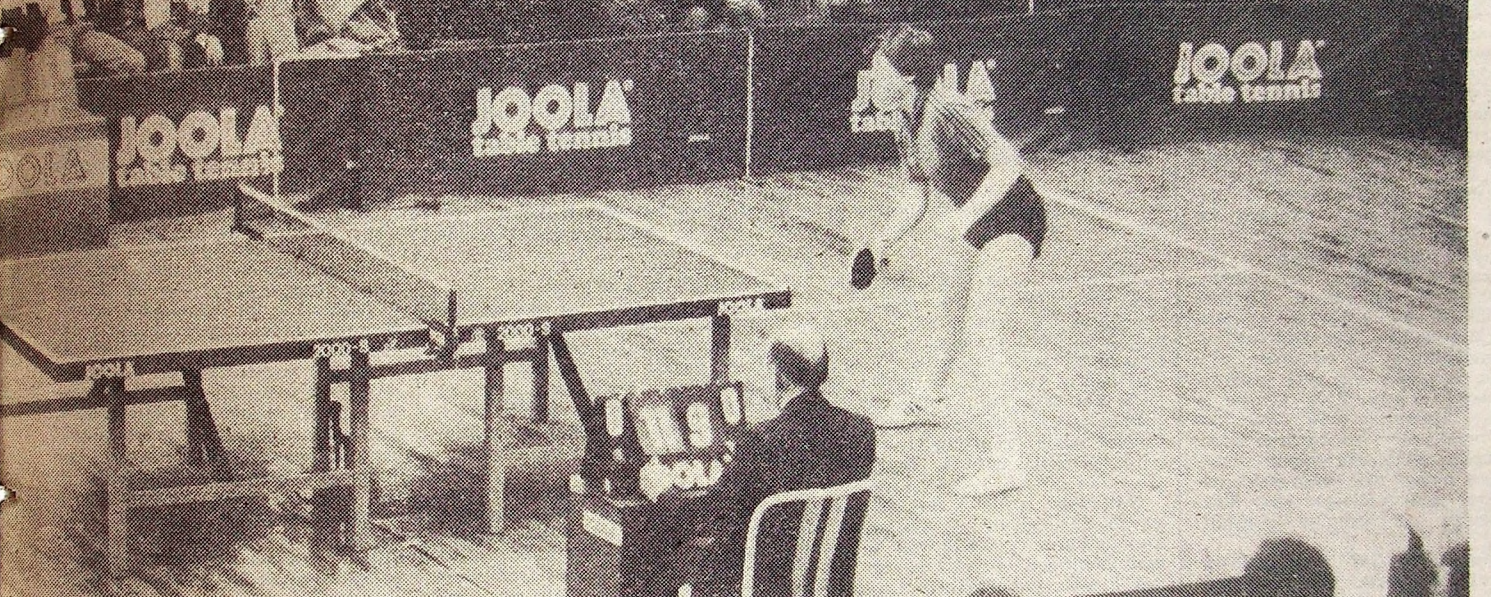
Koledzy dziennikarze zgodnie podkreślali wzorową organizację meczu. Zawodnicy RFN zachwycili się zespołem „Gwarkowie” (z Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, pod kierunkiem pana Radosława Danki), który wystąpił podczas ceremonii otwarcia. Gospodarzem imprezy był MKS Zagłębie Lubin, którego działacze i pracownicy spisali się na piątkę, dowodząc po raz kolejny, że potrafią zorganizować każdą sportową imprezę na najwyższym profesjonalnym poziomie. Panom Zdzisławowi Kłeskiemu, prezesowi OZTS WFS w Legnicy i Edmundowi L. Halamskiemu, dyrektorowi MKS Zagłębie, którzy kierowali komitetem organizacyjnym — składamy serdeczne gratulacje! Życzymy Zagłębiu i sobie (kibice to jednak straszni egoiści!) jeszcze wielu tak udanych imprez, nie tylko tenisowych.

JD



Mecz Polska — RFN w superlidze tenisa europejskiego 8.03.1989





Fot. J. Budnicki



# W KRĘGU TRADYCJI LUDOWEJ

W procesie adaptacji i integracji kulturowo-społecznej napływowej ludności Dolnego Śląska, szczególnie funkcję pełnią różne formy obrzędowości. Najbogatsze i zarazem najciekawsze zwyczaje i obrzędy przywieźli ze sobą reemigranci ze Związku Radzieckiego, Rumunii i Jugosławii oraz przesiedleńcy z Rzeszowskiego, Podhala, Krakowskiego i Kieleckiego.

Pod wpływem współczesnej zmierzającej do cywilizacji wiele obrzędów utraciło swą wartość lub już całkowicie zaginęło, co jest rezultatem integracji kulturalnej oraz gospodarczej miast i wsi. Do dziś przetrwały, i są starannie kultywowane, przede wszystkim takie obrzędy, jak: Święto Godów, Andrzejki, darcie pierza, ostatki, powitanie wiosny, Wielkanoc, Zielone Świąta czy dożynki.

Jednak już coraz rzadziej spotyka się barwne grupki przebiegających z gwiazdą, kukłami turonia, niedźwiedzia czy bociana. Towarzyszą im niekiedy postacie: Zyda, Śmaerci, Heroda, Marszałka, Cyganki itp. Wszystko to relikty odprawianego dawniej w okresie tzw. Godów, widowiska, zwanego niekiedy Herodami.

Zwyczaj te wywodzą się ze średniowiecznych misterii kościelnych, popularnych jasełek. Sceny wyobrażające narodziny Chrystusa wystawiano jedynie w kościołach. Punktem centralnym była szopka z figurami wyobrażającymi Świętą Rodzinę, której asystowali pastuszkowie oraz Trzej Królowie ze swoimi orszakami. Wprowadzano też ruchome figurki, marionetki, za pomocą których odgrywano rozświeclające scenki. Uwielbiano to powadze Kościoła, więc biskup poznański Czarotoryski zakazał ich wystawiania. Jasełka wyszły poza budynki sakralne ale młodzież ze szkół kościelnych nadal je odgrywała. Odwiedzano też domy, szynkownie, demonstrując żartobliwe obrazki Kościoła znowu uznał to za profanację świętości. Zwyczaj był jednak mocniejszy od zakazów.

Dziś w większości wsi zanikają te stare obrzędy. Żyją jeszcze w pamięci starszych osób i one usiłują przekazać przedstawicielom młodszego pokolenia teksty pastorałek, a nawet całe widowiska pochodzące m.in. z Kielecczyny, Krakowskiego czy terenów zabużańskich.

Członkinie KGW z Poniałowic śpiewają pastorałki pełne prostoty i nastroju sielankowego. Nie pozabawiona wierszem jest pieśń związana z ubieraniem choinki na okres Godów.

Hej, nam hej, prosto okieneczka  
stoi jabłoneczka, hej, nam hej!  
Hej, nam hej, na tej

jabłoneczka  
złoty piasek siada, hej nam.

Hej nam, hej, siada ptaszek.

skrzydelka rozkłada, hej nam.

Hej, nam hej, co skrzydełkiem

to jabłuszko runie, hej nam.

Hej, nam hej, a dziewczyna

zbiera, hej nam, hej!

Śpiewa się też pastorałki przy-

wiezione z Wołynia, zapamiętane z

czasów okupacji, góralskie i współ-

czesne. Niekiedy święci utożsamia-

ją się z postaciami z ludu, prze-

mawiając gwarą z okolic Ostródy.

a przeniesioną opodal Oleśnicy:

Witoj, Jezu kochany,

Witoj, Panie nad Panym.

Na uwagę zasługuje kołęda po-  
chodząca z Rzeszowskiego, a za-  
pamiętana przez 80-letnią kobietę.  
Zaczyna się od słów:  
W noc mroźną, gwiazdzistą noc,  
Gdzieś w oddali słychać śpiew...

Również z tego regionu wywo-  
dzi się stara, autentyczna kołęda:  
Holu, holu, pasterze z pola.  
Idźcie, Pana witać.  
A co macie, to dajcie.  
Śliwki, gruszki, jabłuszka  
Dla Józefa staruszka...

Nietypowy jest zespół kołędniczy  
górali zagórzańskich ze wsi Małin,  
gmina Wisznia Mała. Powstał w  
roku 1973. Składa się z kapeli,  
zespołu śpiewaczego i grupy ob-  
rzędowej z Gwiazdorem, Żydem i  
Turoniem. Wykorzystuje teksty

Będziemy kołędować, g. osu nie  
żałowac.

Hej, kołęda, kołęda!  
Gra kapela. Zyd tańczy z Go-  
spodą, śpiewając.

Miałem ci ja dwa indyki, dwa  
indyki,

Trzeba było chować jako byki,  
jako byki...

Gospodyni odpowiada złośliwie:  
Tańczu ze se tańczu, Zydzie

Przepileś konisie na Czarnym  
Dunaju.

Tańczy też Turoni, który stale  
przewraca się, ku uciesze zgroma-  
dzonych.

Wszystkie teksty są autentycz-  
ne. Pochodzą z przekazu ustnego  
mieszkańców wsi z ich poprzed-  
niego miejsca zamieszkania w Ła-  
panowie — w Krakowskim. Pra-  
cami zespołu kieruje Maria Twa-  
róg.

Zespół „Efemeryda” z Lubiąża  
przybliża mieszkańcom wsi i mia-  
steczka staropolskie „Herody”. W  
głównych rolach występują: He-  
rod, Marszałek, Trzej Królowie,  
Zyd, Diabeł, Aniołowie, Śmierć,  
Żołnierze, a nawet pasterz akor-  
deonista. W sekwencji finalnej  
diabeł ciągnął Heroda do piekła,  
klóscąc się: „Moja dusza, twoje  
ciało, żeby nam się lepiej dzia-  
ło!”.

22 stycznia br. w Wołowskim  
Ośrodku Kultury odbył się już VI  
Przegląd Zespołów Kołędniczych,  
Obrzędowych i Jasełkowych, chór-  
ów i wykonawców kołęd oraz pa-  
storałek. W przeglądzie uczestni-  
czyło kilkadziesiąt grup folklor-  
ystycznych, przeważnie samorod-  
nych, które nie prowadzą stałej  
działalności artystycznej. Jednak  
ze względu na walory tradycji lu-  
dowej, opiekuje się nimi Wołow-  
ski Ośrodek Kultury. Pracownicy  
WOK i Muzeum Ziemi Wołow-  
skiej gromadzą dokumentację bo-  
gactwa obrzędowości okresu Godów  
i Zapustów na kasetach video  
Kompletują też teksty kołęd i pa-  
storałek oraz scenariuszy. Wydo-  
bywanie wartościowych relikwów  
przeszłości, będących niejednokro-  
tnie poza zasięgiem etnografów,  
jest ważną dziedziną pracy placów-  
ek kulturalno-oświatowych.

Pomimo podejmowania tego ty-  
pu inicjatyw, we współczesnym  
stechanizowanym świecie, nie-  
pokojąco zaważa się krag poszu-  
kiwań żywych jeszcze w formie  
przejawów sztuki ludowej, a prze-  
cież nie można zapominać o jej  
najważniejszej roli, jaką pełni ze  
względem na swoją autentyczność i  
żywość, stanowiąc skarbnicę  
wiedzy o człowieku, szczególnie w  
postaci nieskażonej i dalekiej od  
cepelowskiej stylizacji.

ADAM SZNAJDESKI



Występ zespołu kołędniczego w Wołowskim Ośrodku Kultury.

Fot. Tadeusz Gilewicz

Ty jesteś naszo pociecha.  
Ty nos zbawisz od grzechu  
Pozwólże i razeńki  
Jezu, Jezu maleńki  
Pozwólże i gambuli,  
co się grzesznik przytuli.  
A tam Boże, kto Tobie  
Śpiewa głośno przy żłobie?  
Tam pasteryz gronada,  
co śpiewają da, da, da.

Natomiast zespół z Bukowic się-  
ga do XIX-wiecznych kanticzek i  
kancjonałów, drukowanych w pro-  
wincjonalnych oficynach. W jed-  
nej z nich zawarto zwyczaj skła-  
dania życzeń w porze Godów:

Przysłizmy tu po kołędzie,  
Niechaj będzie Bogu cześć  
wieczna, chwala.  
A niech was tu gospodarz nie  
obraża.  
Co wasza łaska sława.

pochodzące z kanticzki z roku  
1887, otrzymanej od mieszkańca  
wsi Wilczyce k. Limanowej. Kon-  
tinuuje tradycję swoich okolic,  
folklor górali zagórzańskich — to  
jest Wilczyce, Łostówki, Jurkowa,  
Mszany Dolnej. Kostiumy i rekwiz-  
yty pochodzą z pamiątek rodzin-  
nych.

Do tradycji folklorystycznych  
tzw. „kołędników” czy „przebie-  
rańców” nawiązuje zespół „Balle-  
sianie” z Pruszkowa, który przy-  
gotował duże widowisko z Gwiaz-  
dorem i Turoniem. Gospodarz za-  
prasza wesolą gromadę do izby.  
Ci na powitanie intonują uaktual-  
nioną pastorałkę:

Idziemy z kołędą sami  
przebieirańce,  
Urządzimy u was dolnośląskie  
tańce.



## PROBLEMY MŁODYCH

Piszę do Was, ponieważ spodoba-  
ły mi się Wasze artykuły zamie-  
szczone w gazecie „Polska  
Miedź”. Szczególnie te poruszające  
problemy młodzieży. Jesteście jed-  
ną z nielicznych gazet (pomijając  
czasopisma), które starają się  
nawiązać z nami kontakt. Wydaje  
mi się, że brakuje nam teraz ta-  
kich ludzi, którzy potrafiliby z  
nami rozmawiać.

Nauczyciele skarżą się, że uczo-  
niowie nie zwracają im się ze

swych kłopotów sercowych. My  
nie zwierzałibyśmy się naszym  
nauczycielom z niczego. Mówi się,  
że młodzież jest nieszczerą, nie  
chce dyskutować. Nieprawda!  
Chcemy, ale niech to będzie dyskus-  
ja prawdziwa, z której nie będą  
wyciągane karne konsekwencje.  
Dyskusje z nauczycielami z reguły  
kończą się fiaskiem.

Ta przepaść, która się wytwor-  
zyła, jest już nie do zlikwidowa-  
nia. Nauczylimy się, że nie warto  
się wychylać, że wszystko, co  
powiedzą nauczyciele trzeba przy-  
mować za pewnik, choć napraw-  
dę myśli się zupełnie co innego.

Chciałabym, żeby dorośli trak-  
towali nas ze zrozumieniem, jak  
kolegów. My, młodzie, tworzymy  
odrębny świat, ale ma to swoje  
przyczyny. Boimy się zwierzać do-  
rośłym ze swych trosk, myśli,  
planów. Trudno darzyć zaufa-  
niem tych, którzy nie chcą nas  
zrozumieć. Rodzice najczęściej ba-  
gatelizują sprawę.

„Oboje ciężko harujemy, żeby  
dzieci miały wszystko co im po-  
trzebne. W zamian żądamy tylko  
posłuszeństwa. A oni ośmielają się

powiedzieć, że ojciec nie ma racji,  
że ja mam im tłumaczyć nasze  
wymagania. Czy oni nam nie u-  
fają, że my chcemy dla nich do-  
brze? Mamy chyba prawo ogła-  
dzać telewizję, a nie urządzić ze-  
brania z własnymi dziećmi!”

Mam żal do dorosłych, że nie  
potrafią nas zrozumieć. I choć  
czasami często się mylą, do nas  
mówią: Co wy tam wiecie! Jeste-  
cie do tych rzeczy za smarkaczi!

Co innego mówią, a co innego  
robią. Jakim prawem wymagają  
od nas cudów, skoro sami nie są  
cudowni? Bywa też, że swoją po-  
zycję zawiadują sprytnemu wy-  
korzystaniu znajomości a od dzie-  
cka wymagają doskonałości.

Niewuczliwość, kłamstwo, oszczer-  
stwo wśród kolegów i koleżanek  
nigdy nie spotyka się z aproba-  
tą. Natomiast w wielu środowi-  
skach ludzi dorosłych znajduje się  
tylko aprobatę ale i usprawiedli-  
wienie, że jest konieczne.

Młodzi ludzie przeżywają pro-  
blemy nieco innej natury. Jaki  
jest sens i cel życia? Po co żyć?  
Jak żyć? Co się opłaca? Jak po-  
stępować? Do jakich wniosków

mamy dojść, jeśli zabraknie nam  
przewodnictwa dorosłych?

Niedawno w naszej szkole było  
spotkanie z panem prokuratorem.  
Rozmawialiśmy na temat alkoholi-  
zmu i narkomanii. To, że w  
Polsce nie ma w ogóle walki z  
alkoholizmem wszyscy dobrze wi-  
my (mimo pięknych hasel). To sa-  
mo z przykrością twierdził pan  
prokurator. Nie wiem co dalej  
będzie. Nie mam na to wpływu.

Chciałabym jednak poruszyć te-  
mat narkomanii. Jest on bowiem  
ściśle związany z młodzieżą. Na  
pytanie w jakim celu zażywają  
rodziki odurzające, narkomani czę-  
sto odpowiadają, że tylko narko-  
tyk pozwala im na „autentyczne  
życie”. Narkotyki pogłębiają  
świat, znieczulają na uczuciowe  
problemy i trudności.

Rzeczywiście, człowiek pragnie  
być szczęśliwym a tymczasem we  
współczesnym świecie jest osamot-  
niony, zagubiony we wrogu otó-  
czeniu, w którym musi walczyć o  
byt. Dlatego marzenia i pragnie-  
nia człowieka rozmijają się z je-  
go możliwościami??

Nierzadko młodzież stwierdza,





Wernisażowi miała towarzyszyć aukcja. Niestety, zabrakło nabywców (fot. z lewej). Komisarz wystawy Jan Bebel szukał ciekawych ujęć także na wystawie (zdj. z prawej).

Tekst i zdjęcia S. Kalużny

# OBLICZA FOTOGRAFII

BOŻENA KONCZAL

Ani się spostrzeżliśmy jak w Głogowie, słynącym do tej pory z silnego środowiska plastyków, wyrosła nowa gałąź sztuki — fotografia. Stało się tak za sprawą galerii fotografii „U Jana” prowadzonej przez Jana Bebel. Jest to dla wielu postać kontrowersyjna. Niektórzy chylą głowę przed jego wielkim, samorodnym talentem, popartym olbrzymią pracą, inni uważają go za autora takich sobie prac, który ma szczęście i potrafi robić wokół siebie dużo zamieszania. Prawda jest taka, że dzięki jego pozycji zdobytej w środowisku krajowych fotografików udało się zorganizować w Głogowie imprezę, która stała się wydarzeniem ogólnopolskim. Nie wiadomo do końca czy sprawił to czar dyrektora Bocheńskiego czy tylko renoma Bebel. Niemniej efekt jest taki, że właśnie w tym mieście zainaugurowano obchody niebagatelnej rocznicy 150-lecia istnienia fotografii.

Na wystawę, do tego nieznanego do tej pory na mapie ośrodków fotograficznych miasta swoje prace nadesłali twórcy, liczący się w kraju i za granicą. „Prezentacje I”, bo tak nazywała się ta ekspozycja, nie były retrospektywnym spojrzeniem na dzieje fotografii lecz przedstawieniem tego, czym

zajmują się jej współcześni twórcy. Przekonał się jak różnorodne są drogi poszukiwań. Prace **Andrzeja Lachowicza** są pograniczem fotografii i malarstwa. **Jerzego Lewczyńskiego** fascynują socjologiczne możliwości fotografii, w jego pracach pojawia się element upływu czasu. „Jedno życie” to niby banalny tryptyk przedstawiający fragment losów pewnego mężczyzny. Na pierwszej fotografii widzimy mężczyznę w mundurze przedwojennego oficera, na drugim mężczyzna, sądząc po pasiaku, jest więźniem obozu koncentracyjnego. Trzecia fotografia przedstawia tego samego człowieka, znowu w mundurze, tym razem kolejarzskim, z orderami na piersi. Zbliżone są w klimacie „Dwa pokolenia”. Jeśli komuś nie przypadł do gustu ten typ fotografii autor prezentował negatywowe obrazy z Nowego Jorku.

**Zdzisław Sowiński** kupował uwagę widza pomysłem. Podłożył jego portretów stały się tarki, używane jeszcze nie tak dawno do prania. Na pofalowanych, prostokątnych kolorowych płaszczyznach nałożone zdjęcie przejmujące od podłoża fakturę. Całość znakomita. Twórca ten przedstawił jeszcze dwie prace zupełnie inne od opisanych. Na drewnianej ramie

zdjęcie męskiej twarzy powtarza się wielokrotnie. Wewnątrz kompozycji ułożone jedna obok drugiej, łupiny orzechów włoskich i ziemnych. Kompozycja prezentowała się tak apetycznie, że skusiła kogoś, do sprawdzenia czy w skorupkach nie ma przypadkiem orzechów. **Natalia LL** zaprezentowała przede wszystkim diabelstwo w sztuce. Na trzech białych płótnach czarna, tajemnicza, agresywna postać przechodzi dziwną metamorfozę. Kogo fascynują diabły i demony znalazł tu intelektualną pozycję dla swojej wyobraźni. Uwagę estetów i ludzi o zacięciu filozoficznym, przyciągały prace **Zdzisława Pacholskiego**. Tematem jego kolorowych prac była reakcja zachodząca między ręką — symbolem, narzędziem dotyku a otaczającym ją światem. W krótkim motcie, komentującym pokazane prace, autor napisał: „(...) Między przedmiotem trzymanym w dłoni a mną wytwarza się rodzaj specyficznego klimatu (aury), który pozwala mi kontemplować ten makroświat”. Na odwróconej wnętrzem dłoni widzimy zielony liść z kropkami rosy, na pracy obok widnieje na wskazującym palcu krwawa kropka. Inna dłoń trzyma nabój, odciśnięcie linii papilarnych, kostkę do

gry — symbol szczęścia i zmienności losu.

**Wojciech Zawadzki** zaprezentował fotografię o wiele mniej widowiskową. Autor szuka piękna, a może tylko fascynacji, w przedmiotach codziennych, choć jakby trochę nietypowych: drzwiach, okiennicy, relacji między ścianą a skrawkiem nakrytego kapą łóżka. Operując czernią, bielą i półtonami przykuwa uwagę do fragmentów naszego otoczenia, których zaganiani nie dostrzegamy. Zupełnie inne są prace **Stefana Wojneckiego**. Jego barwne fotografie pocięte są jakby niepokoje, ostrzeżeniem, widzialną linią przebiegu prądu elektrycznego. **Witold Węgrzyn** przekazał swoje fascynacje fotografowaniem kompozycji fakturowych. Jego prace to jakby kolaż. **Tomasz Tomaszewski** nadesłał do Głogowa ciekawe zdjęcia reportażowe z wędrówek po Stanach Zjednoczonych. **Tadeusz Rolke** był jedynym, który zdecydował się wystawić akt. Akt smaczny, igrający z erotyką, mówiący o jego fascynacji ciałem kobiety. **Jan Bebel**, komisarz artystyczny wystawy pokazuje oczywiście jazz. **Piotr Komorowski** i **Marek Poźniak** udowodnili, że małe może być piękne. Na małych fotografiach pokazali swoje upodobanie do przypatrywania się szczegółom.

Reasumując wrażenia z wystawy, trzeba powiedzieć, że nawet ludzie nie zajmujący się na co dzień fotografią, choćby na poziomie zdjęć amatorskich, obejrzeni ekspozycję z zainteresowaniem. Dla wielu był to pierwszy kontakt z fotografią artystyczną i jej twórcami. Bardzo źle się jednak stało, że wystawa prezentująca poziom, skromnie mówiąc, krajowy, była tak źle rozreklamowana. Ani na ulicach miasta, ani też przed muzeum, gdzie mieści się galeria BWA, nie było żadnych „rzucających się w oczy” plakatów. Do dziś BWA nie dorobiło się nawet tabliczki na drzwiach prowadzących do galerii. Trafiają tu albo stali bywalcy, albo też ciekawscy, którzy chcą sprawdzić co kryje się za tymi drzwiami. Czy BWA nie zależy na frekwencji na swoich wystawach, jeśli tak to po co się je w ogóle organizuje?

## TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Przygotowania do V Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną w całej pełni. Choć władze kulturalne Legnicy w tym roku zamknęły przed Lubinem swój skarbiec, miasto własnymi siłami, być może, na mniejszą skalę, ale szykuje kolejną edycję literackiego działania. Już sporo pisarzy odpowiedziało na nasz apel o udział w „Spotkaniach”, inni niebawem nadesłają swoje zgłoszenia. Wśród pisarzy, którzy chętnie do nas przyjeżdżają i już się zaprzyjaźnili z naszym grodem i mają tutaj swoich wiernych czytelników, znajdujemy **Wilhelma Przeczka** z Czechosłowacji, **Gerarda Górnickiego** z Poznania, **Adama Ziemiannina** z Krakowa, **Kazimierza Koszutskiego** z Wrocławia, **Tadeusza Olszewskiego** z Warszawy, **Józefa Ba-**

**rana** z Krakowa; z nowych gości widzimy na liście zgłoszeń znakomitego znawcę poezji dziecięcej czy poezji dla dzieci, **Bogusława Żurakowskiego**. Z dużą chęcią przyjeżdża do nas, jeśli mu zdrowie na to pozwoli, także wybitny pisarz **Julian Kawalec**, zapowiadają się **Janusz Koniusz** i **Józef Ratajczak** oraz paru innych pisarzy. A wśród poetek wybitna poetka młodszej generacji **Ewa Filipczuk**. Liczymy również na kilku gości z zagranicy.

Główni organizatorzy V Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną, czyli **KMPiK** w Lubinie, **TMZL**, **KGHM** w Lubinie i redakcja „Polskiej Miedzi”, zaprosili do współpracy przy organizacji tego dużego przedsięwzięcia kulturalnego wiele instytucji i organizacji, a także placówek kulturalnych miasta i regionu. Z przyjemnością informujemy, że współpracę przyjęły: redakcja „Poezji” z Warszawy, redakcja „Nadodrza” z Zielonej Góry, **RSTK** z Lubina, **Kuratorium Szkolne** z Legnicy,

**Spółdzielnia Mieszkaniowa Przylesie**, **ASW „Prasa-Książka-Ruch”** Wrocław, **MBP** Lubin, **BWA** Legnica.

Każda z tych instytucji, organizacji, czy placówek, funduje również specjalną nagrodę dla wyróżnionych prac. Widać, że są w naszym regionie ludzie, kierownicy placówek, zespoły kierownicze, działacze społeczni, którzy wiedzą, że w tym trudnym okresie kultura wymaga szczególnej opieki. Niestety, niektóre placówki, powołane do niesienia „kaganka oświaty”, nie reagują na apele o pomoc w kulturalnej edukacji społeczeństwa. Charakterystycznym przykładem może być **WIMBP** w Legnicy czy niektóre młodzieżowe organizacje. Cóż?! Po owocach poznacie ich, jak zostało napisane. Brakuje potwierdzenia jeszcze wielu innych placówek, ale pewnie niebawem, tuż przed wiosną, przypomną sobie o lubiniskich „Spotkaniach”.

KORNIK

że zażywanie narkotyków jest wyrazem buntu i protestu przeciwko całej strukturze społeczeństwa. Potrzebna jest tu teraz pomoc starszych. Powinni oni znaleźć kontrargumenty, które pokazałyby młodym ludziom całą nonsensowność narkotycznego życia. Z niepokoje jednak muszę wyznać, że wśród osób którym to proponowałam, słyszałam głosy:

— O co tyle krzyku? Cpają, to niech cpają. Głupi jest i głupim zostanie. Wyrosną z tego.

Nie wyrosną! Nawet nie doczekają dorosłości. Taka jest podstępność „białej śmierci”. Nie można przglądać się temu obojętnie. Rzecz w tym, aby młodzież nie miała motywów do używania narkotyków. I myślę, że to jest m. in. sprawa szkolnego i domowego wychowania.

Bardzo dziękuję za przeczytanie mojego może zbyt szczerego listu.

Uczennica LO I w Głogowie  
Ewelina



# DWA CENTYMETRY ŚMIERCI

„Gdy wyszedłem z klatki schodowej od razu zauważyłem Bartka. Leżał na plecach przy ławce, charczał. Podbiegłem do niego, próbowałem pomóc. Razem z tym chłopakiem, który dał nam narkotyk, wzięliśmy go pod ręce i próbowałem z nim biegać. Nie udało się. Próbowałem sztucznego oddychania, bez skutku. Nagle i ja poczułem się źle. Co się działo potem nie pamiętam. Ocknąłem się w szpitalu na oddziale intensywnej terapii. Nie wiedziałem wtedy jeszcze, że miałem więcej szczęścia niż Bartek.”

Głogów cieszy się złą sławą miejsca, w którym o każdej porze doby można bez większego trudu zdobyć narkotyki. Wystarczy pokreślić się po mieście, aby kupić kilka centymetrów. Towar oferują miejscowi producenci, docierają tu dostawy z Wrocławia. Bartek, mieszkaniec Lubina wiedział o tym znakomicie, dlatego też gdy z Staszkiem, swoim kolegą, który przyjechał do niego w odwiedziny postanowili coś wziąć, nie zastanawiali się długo i zaproponował wyjazd do Głogowa. Około dwunastej byli już na miejscu i stukali do drzwi dostawcy, którego Bartkowi polecił ktoś ze znajomych. Początek wyprawy nie był zachęcający — towaru nie było — tak przynajmniej twierdził właściciel mieszkania. O tej porze można było liczyć tylko na łut szczęścia, na to, że „złapią coś na ulicy”. Skierowali się w stronę dworca kolejowego, aby sprawdzić jak mogą wrócić do Lubina. Nie spieszyli się zbytnio. Po drodze przyglądali się przechodniom. Zainteresował ich młody chłopak. Szedł jakos dziwnie, było po nim widać, że coś brał. Podeszli bliżej, zagadali, może ma coś do sprzedania.

Marek nie miał najlepszego dnia. Trochę kręcił się po mieszkaniu rodziców, z którymi mieszkał, trochę czytał. Niedawno porzucił pracę, nie bardzo mógł sobie znaleźć miejsce. Wieczorem gdy rodzice poszli spać, po cichu wymknął się z mieszkania. Poszedł szukać narkotyku. Od dostawcy z Wrocławia udało mu się kupić 7 centymetrów frakcji. Po transakcji, od razu wszedł do bramy i zrobił sobie zastrzyk dożylny z 3 centymetrów. „Po zastrzyku poczułem kopa. To był wspaniały, mocny towar” — opowiadał później w śledztwie. „Czułem się dobrze. Chodziłem po mieście. Około dwudziestej trzeciej na placu 1000-lecia podszedł do mnie mężczyzna. Widział po moim zachowaniu, że jestem pod wpływem środka odurzającego. Chciał kupić

towar. Powiedziałem, że nie mam. Chciałem odejść, wtedy podszedł ten drugi. Zaczął mówić, że przyjechali z Lubina, że nie mają co huknąć, a są na głodzie. Nie mieli fartu, obeszlili cały Głogów i nie nie kupili. Na ulicy było ciemno, pusto, a oni uczyli się i w końcu postanowili dać im te 4 centy, które mi zostały. Zapytałem co mogą zaoferować w zamian. Pieniężny nie mieli. Jeden z nich powiedział, że da mi rosyjski zegarek. O tym nie chciałem w ogóle rozmawiać. Jeden z nich ściągnął skórzaną kurtkę. Była noszona, poprzecierana. Tym też nie byłem zainteresowany. W czasie gdy targowaliśmy się, z kieszeni wypadły jakieś dokumenty, papiery. Jeden z chłopaków zaczął je zbierać, zobaczył kartę paliwową i zapytał — czy to może być. Pomyślałem, że karta może się przydać, łatwo można za nią kupić słomę makową. Zamierzałem ją wykorzystać zimą, gdy trudno będzie o środek. Wziąłem więc kartę i kazałem im wejść do bramy. Miałem to w bucieleczce po lekarstwie, normalnie w kieszeni”.

Pierwszy wszedł na klatkę schodową Bartek. Marek nabral do strzykawki 2 centymetry narkotyku. Bartek wstrzyknął to sobie w żyłę. Wyszedł przed blok, wpinając igłę w koszulę. Gdy Staszek wstrzykiwał sobie narkotyk przed bramą rozległ się huk, jakby ktoś się przewrócił. Marek wyszedł z klatki schodowej, podszedł do leżącego kolegi. Ten żył jeszcze, ale tracił przytomność. Z ust ciekła mu ślina, z gardła wydobywało się charczenie. Staszek i Marek próbowali ratować Bartka. Marek zeznaje: — „W pewnym momencie zauważyłem, że z drugim chłopakiem jest też coś źle. Zaczął słabnąć i tracić przytomność. Biłem go po twarzy, ale bez efektu. Postanowiłem wtedy wezwać pogotowie ratunkowe. Z automatu przed dworcem PKP powiadomiłem szpital. Później wróciłem i obserwowałem co się dzieje. Po chwili na podwórko wjechała karetka. Słyszałem jakieś krzyki lekarza. Wołał chyba „Wstań” czy coś podobnego. Nie oglądałem tego do końca, poszedłem do domu. Następnego dnia dowiedziałem się, że jeden z chłopaków umarł. Ja nie wiem dlaczego doszło do zatrucia. Przecież ja sam też brałem ten środek odurzający. Oni coś wspominali o jakimś leku. Może wcześniej coś brali. Czuję się winny tego co się stało”.

Lekarz, który przyjechał na miejsce zgłoszenia, stwierdził zgon niezanego mężczyzny (Bartek nie miał przy sobie dokumentów). Później w wyniku specjalistycznych badań ustalono, że śmierć spowodowała porażenie ośrodków podstawowych funkcji życiowych pochodnymi benzodiolopiny i morfiny. Drugi mężczyzna (Staszek) był w agonii. Przewieziono go natychmiast do szpitala i umieszczono na oddziale intensywnej terapii. Dla niego pomoc nie przyszła za późno.

Dla rodziny Bartka wiadomość o jego śmierci była olbrzymim szokiem. Chłopak zawsze był trudny, ale czy ktoś mógł przewidzieć, że jego życie będzie miało tak

tragiczny epilog. Dobro i zło przeplatało się w jego losach jak sploty warkocza. Gdy się urodził, odrzucili go jego naturalni rodzice. Miał trochę szczęścia, gdyż jako dwuletnie dziecko został adoptowany przez małżeństwo, które chciało mieć syna. Przybrani rodzice starali się zapewnić mu spokojne i szczęśliwe dzieciństwo. Między nim a dwiema naturalnymi córkami nie robili żadnych różnic. Chłopak był jednak trudny w wychowaniu, nie chciał się uczyć. Podkrażał z domu pieniądze, zaczął pić. Kochał jednak swoich rodziców, zalał się zupełnie gdy nieuleczalnie zachorowała jego przybrana matka. Aby mógł stanąć na nogi, ojciec zostawił mu mieszkanie, ofiarował całe wyposażenie. O Bartka dbały też siostry mieszkające w Lubinie. Chłopak próbował podejmować pracę, nie wystarczało jednak energii ani chęci. W efekcie 3-krotnie stał przed sądem oskarżony o paserstwo i sprzedaż narkotyków. W 1987 r. został warunkowo zwolniony z zakładu karnego. Znowu podjął pracę, nie potrafił się jednak zaaklimatyzować. Szukał innego zajęcia. Wyjechał z Legnicy do Lubina i kolejny raz próbował rozpocząć życie zgodne z sobą i otoczeniem. Kolejna próba zakończyła się, gdy przyjechał do niego dawny pracodawca Staszek. Wtedy postanowili poszukać narkotyków. Ta wyprawa zakończyła życie 31-letniego Bartka, przystojnego chłopaka, któremu nie udało się życie — jakoś nie potrafił sobie z nim poradzić.

Chłopak, który feralnego wieczoru sprzedał narkotyk miał wtedy 23 lata i na swoim koncie wyrok za paserstwo i kradzież narkotyku. Po wyjściu z zakładu karnego podjął pracę, ale dość szybko ją porzucił. Gdy zdał sobie sprawę z tego co się stało, w jednej chwili zdecydował się podjąć leczenie w ośrodku „Monaru”. W pierwszym wytrzymał trzy tygodnie, w drugim trochę dłużej. Gdy jednak zrezygnował z leczenia stanął przed Sądem Rejonowym w Głogowie oskarżony o to, że w celu osiągnięcia korzyści majątkowej udzielił Bartkowi środka odurzającego w postaci alkaloidu opium i przez to nieumyślnie spowodował jego śmierć oraz o spowodowanie stanu bezpośredniego zagrożenia życia Stanisława. Sąd Rejonowy w Głogowie wyrokiem z 171 br. uznał Marka winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i wymierzył karę łączną 2 lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny oraz nadzór ochronny na 5 lat. Wyrok nie jest prawomocny.

(bmk)

PS. W rzeczach nieprzytomnego Stanisława znaleziono w szpitalu błęsk recept lekárskich, opatrzonych pieczętami doktora z rejonu, w którym leczył się Staszek. Ale to już zupełnie inna sprawa. Jeśli toczy się postępowanie, to w województwie opolskim. Imiona bohaterów tej opowieści zostały zmienione.

## Z NOTESU MILICYJNEGO

● 1. 03. w Legnicy przy ul. Złotyjskiej nieznani sprawcy pobili Edwarda D. i zabrali mu portfel z dokumentami osobistymi.

● 2. 03. w Głogowie Grzegorz K. zatrzymał na gorącym uczynku włamanie do swojego samochodu Mariusza S. Sprawca zdążył wymontować radiodzwoniacz i zaparkować różne akcesoria samochodowe.

● w Polkowicach Romuald Ł., kierując samochodem polonez, porządził na przejściu dla pieszych 60-letnią Katarzynę B.

● W Legnicy śmiertelnemu zatruciu uległo trzech mężczyzn: 43-letni Tadeusz P., 45-letni Jerzy K. oraz 53-letni Diter M.

● w Legnicy zatrzymano na gorącym uczynku wyrobu środków odurzających ze słomy makowej Andrzeja K., Zdzisława K., Tadeusza B. i Henryka H.

● 3. 03. w Lubinie włamano się do magazynu sprzętu sportowego na terenie Zakładu Transportu KGHM. Skradziono 13 sprzętów i 16 materacy turystycznych.

● w Polkowicach trzech 12-letnich chłopców włamało się do piwnicy budynku przy ul. Miedzianej. Łupem były przetwory owocowo-warzywne.

● w Głogowie Sławomir G. włamał się do samochodu volkswagena z którego ukradł pokrowce. Sprawcę zatrzymano, a łup oddyskano w całości.

● na trasie Ścinawa — Turów nietrzeźwy Kazimierz W. prowadząc rower zatoczył się i został potrącony przez przejeżdżający samochód star. Rowerzysta doznał ciężkich obrażeń ciała.

● 4. 03. w Legnicy włamano się do pomieszczeń szpitala wojewódzkiego w budowie. Skradziono szlifierkę, 350 wiertel widiowych, 300 wiertel do metalu oraz inne ślusarskie przedmioty.

● w Lubinie patrol MO zatrzymał Mieczysława B. i Krzysztofa K., którzy włamali się do sklepu przy ul. Skłodowskiej.

● w Chocianowie włamano się do komórki należącej do Adama M., z której skradziono motocykl WSK.

● w Głogowie po włamaniu do garażu Józefa P. skradziono 4 opony, pompę paliwową oraz kaniister.

● na terenie Chłodni Składowej w Legnicy zatrzymano Tadeusza K. i Henryka S., którzy samochodem star próbowali wywieźć z zakładu 5 półtusz wieprzowych.

● 5. 03. w Legnicy skradziono samochód żuk należący do Stefana T., który sprawcy następnie porzucili w stanie uszkodzonym.

● włamano się do Przedszkola nr 7 w Legnicy, skąd skradziono artykuły spożywcze.

● 6. 03. w restauracji „Zodiak” nietrzeźwemu Zbigniewowi B. nieznany sprawca ukradł 90 tys. zł.

● w Legnicy zatrzymano na gorącym uczynku produkcji środków odurzających Andrzeja M.



## ZA 3 PKT NA POCZĄTEK SEZONU!

O tak wysokim zwycięstwie za 3 pkt marzyli tylko najwięksi entuzjaści lubińskiej piłki nożnej. I oto ich oczekiwania stały się w niedzielę faktem. Gospodarze pokonali wałbrzyskie Zagłębie 4:1 (2:0), wygrywając z groźnym rywalem w świetnym stylu, po grze, która mogła podobać się najbardziej znawcom tej dyscypliny sportu. Była to naprawdę wspaniała inauguracja wiosennej rundy o mistrzostwo II ligi...

Już na godzinę przed rozpoczęciem meczu zaczęli się gromadzić na stadionie GOS piłkarscy kibice, ogółem przybyło ich prawie 10 tys. Przez cały mecz dopingowali okłaskami swoich pupili. A okazji mieli wiele. Oba zespoły przystąpiły do gry z ogromną determinacją i wolą walki. W pierwszej połowie prawie na każdą akcję gospodarzy wałbrzyskanie odpowiadali kontratakami. I przyznać trzeba, iż kilka razy wypracowali sobie dogodną sytuację do zdobycia gola. Udane interwencje Koszarskiego i obrońców zażęgnęły jednak niebezpieczeństwo. Nasza jedenastka z minuty na minutę coraz skłódniej przedstawiała się na przedpolu przeciwnika. Strzały Marciniaka, Kudyby, Zejera wyłapuje bramkarz Nowicki — najlepszy zawodnik gości. Dopiero w 27 minucie pada pierwszy gol. Marciniak ucieka lewym skrzydłem i strzela w kierunku bramki, piłkę zatrzymuje ręką jeden z obrońców. Sędzia Wójcik dyktuje rzut karny. Pewnym egzekutorem był Kujawa. W dalszym ciągu

go utrzymuje się przewaga lubinian, ale nie potrafią jej przypieczętować bramką. W 41 min. znów Marciniak inicjuje wypad lewą stroną, silnie strzela, piłka odbija się od Sinkiewicza i wpada do bramki (samobójcza bramka, ale tuż obok stał Kudyba). Odnotować też trzeba piękny strzał Kujawy, piłka trafiła w spojenie poprzeczki i słupka.

Wałbrzyskanie coraz częściej uciekają się do fauli. Najbardziej ucierpiał Marciniak, któremu w kontynuowaniu dalszej gry musiał pomagać masażysta. Po zmianie pół przewaga gospodarzy jest już zdecydowana. 49 minuta. Znowu Marciniak udanymi zwodami przedostaje się na pole karne gości. W lepszej sytuacji strzeleckiej jest naddiegający Kudyba i jemu podaje piłkę, a ten z 2 m zdobywa kolejnego gola. 3:0! Od tej chwili tempo trochę spadło, co umiejętnie wykorzystali wałbrzyskanie. W 72 min. zmniejszają rozmiary porażki na 3:1. Na 9 minut przed końcem meczu Ptak strzela z najbliższej odległości czwartą bramkę. Goście niezadowoleni z werdyktu protestują i pan Wójcik musi pokazać żółtą kartkę Nowickiemu. Wałbrzyski bramkarz nie miał jednak racji, Ptak prawidłowo go zaatakował, zgodnie z przepisami.

Najlepszym piłkarzem na boisku był **Dariusz Marciniak**. Współautor trzech goli był wszędzie. Reżyserował akcje, celnie strzelał. Z przyjemnością patrzyło się na jego grę.

Było to świetne widowisko, w

którym pierwsze skrzypce grali lubinianie. Cały zespół zasłużył na pełne uznanie za kolektywną i inteligentną grę, a także za wielką ambicję i wolę walki do końca.

Zagłębie umocniło się na pozycji lidera i zwiększyło przewagę do 7 pkt. nad warszawską Gwardią i 8 nad Piastem Nowa Ruda.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Chwaliszewski, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Szewczyk, Góra, Zejer, Ptak, Kudyba, Marciniak.

A oto, co powiedzieli po meczu trenerzy obu drużyn. **Stanisław Świerk**: „Jestem pełen uznania dla mojego zespołu za walkę do końcowego gwizdka. Tego im właśnie brakowało, a tak trzeba będzie grać w tej fazie rozgrywek. Wszyscy wykonali w 100 procentach nasze zalecenia. Myślę, iż w następnych spotkaniach zaprezentujemy się równie dobrze. Chciałbym jeszcze dodać, iż niedzielny mecz był — moim zdaniem — lepszym widowiskiem niż I-ligowy pojedynek mistrza Polski we Wrocławiu, stał na wyższym poziomie”.

**Horst Panic**: „Był to dobry mecz ligowy, który mogli się podobać. Z wyniku jestem jednak niezadowolony. Pierwsza bramka padła bowiem z problematycznego karnego. Sędzia Wójcik zbyt pochopnie podyktował rzut karny. Piłka była bowiem nastrzelona. Również bramka Ptaka była problematyczna. Przegrana jednak z tak dobrze grającym zespołem nie dyskwalifikuje mojej drużyny.

Chcemy i będziemy walczyć o czołową, bezbarażową lokatę w tabeli”.

W drugim meczu wiosennej rundy lubińskie Zagłębie zmierzy się w Bytomiu z Polonią, która w Warszawie wywalczyła remis. Jeśli przodownik tabeli przywiezie z Bytomia 1 pkt., co jest zupełnie możliwe, to może uważać wyjazd za udany, choć kibice liczą na więcej...

M. MACHNICKI

## KRÓTKO

Kierownictwo sekcji piłki nożnej Górnika Polkowice informuje, że mecze o mistrzostwo III ligi na stadionie górniczym odbędą się w następujących terminach: ze Stalą Chocianów 2 kwietnia o godz. 11, z Pogonią Oleśnica 16.04 o godz. 11, z Polarem Wrocław 30.04 o godz. 11, z Miedzią Legnica 14 maja o godz. 11, z Victorią Wałbrzych 4 czerwca o godz. 11 oraz 18.06 z KKS Kluczbork. Zarząd MZKS serdecznie zaprasza kibiców.

Zarząd MZKS Chrobry informuje, że spotkania o mistrzostwo III ligi odbędą się na stadionie przy ul. Wita Stwosza: 25 marca z Victorią Wałbrzych, początek o godz. 11. 15.04 z Ostrovią, początek o godz. 15. 29.04 z Dozametem Nowa Sól, początek o godz. 14.30, 13 maja z Odrą Opole, początek o godz. 16 i 27.05 z Małapanwią Ozimek, początek o godz. 16.



Wymiana proporczyków oraz kwiatów... i piłka w grze. Na zdjęciu obok: W akcji Dariusz Marciniak. Fot. J. Budnicki



## To była dobra propaganda sportu

Przed tygodniem odbył się w Lubinie mecz superligi tenisa stołowego Polska — RFN, zakończony wysokim zwycięstwem naszej reprezentacji 6:1.

Poprosiliśmy o skomentowanie tego spotkania prezesa Okręgowego Związku Tenisa Stołowego **ZDZISŁAWA KŁĘSKIEGO**.

— Była to pierwsza w naszym regionie impreza tej rangi?

— Z ogromną radością przyjęliśmy powierzenie nam przez warszawską centralę organizacji spotkania w ramach europejskiej superligi, mającej duże znaczenie w perłowej układzie tabeli. Już raz przed kilku laty gościliśmy światową elitę w tej dyscyplinie sportu — Chińczyków. Było to jednak spotkanie towarzyskie. Dodatkowym atutem były występy w Lubinie arcymistrzów „celulozowej piłeczki” Andrzeja Grubczy i Leszka Kucharskiego. Ich pojedynki z zawodnikami RFN dostarczyły ponad tysięcznej wido-

wni w hali sportowej przy ulicy Składowej, wiele emocji i niezapomnianych wrażeń, były bowiem bardzo zacięte i stały na wysokim poziomie. Cieszy mnie bardzo, iż większość wśród kibiców stanowiła młodzież, to jest dobry prognostyk na przyszłość. Pragniemy zachęcić ją do uprawiania tenisa stołowego. Jest w zagłębiu młodzieży dużo utalentowanych dziewcząt i chłopców pragnących poświęcić się uprawianiu tej dyscypliny sportu. Dlatego planujemy zorganizowanie dużych imprez ogólnopolskich i międzynarodowych, by pokazać adeptom ping-ponga mistrzów w akcji.

— Ile mamy w okręgu zarejestrowanych sekcji?

— Aktualnie działa na terenie woj. legnickiego 20 sekcji. Od 17 lat nasz wiodący klub — zespół lubińskiego Zagłębia występuje w I lidze. Awans do krajowej ekstraklasy wywalczyli lubinianie w

1972 r. Żeńska drużyna po degradacji w 1981 r. ponownie zakwalifikowała się do ekstraklasy w 1986 r. W klasie międzywojewódzkiej mężczyzn występują: Konfeks Legnica, Górnik Polkowice i LZS Raszków. Liczymy na dalszy wzrost umiejętności pozostałych drużyn, zwłaszcza żeńskich.

— Zbyt mało dziewcząt garnie się do tenisa stołowego.

— Jest to problem ogólnopolski, nie tylko nasz. Staramy się propagować tenis stołowy już wśród dzieci szkół podstawowych. Takim dobrym wzorem jest szkoła w Lipinach, gdzie dzięki systematycznej pracy nauczycieli wf chłopcy i dziewczęta z tej miejscowości zaliczają się do najlepszych w województwie. Chcielibyśmy, by również w innych miejscowościach znaleźli się tacy entuzjaści tenisa stołowego. I to jest podstawowym zadaniem OZTS.

— Brak odpowiedniej bazy utrudnia rozwój tej dyscypliny sportu?

— Najlepszym przykładem jest Zagłębie Lubin — klub posiadający dwa zespoły w I lidze. Zawodniczki i zawodnicy od lat trenują w salce na stadionie OSiR. Brak jest tam nie tylko odpowiedniego zaplecza socjalnego, ale przede wszystkim, miejsc dla kibiców. Jak może rozwijać się ta dyscyplina sportu? Najwyższy już czas, by tenis stołowy uzyskał w Zagłębiu podobną rangę, jak piłka nożna czy boks. Jest to przecież ich najstarsza sekcja I-ligowa!

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACH.





### MARCOWE WĘDRÓWKI

W najbliższą sobotę i niedzielę gwarno będzie na turystycznych szlakach. Być może niektórzy z naszych Czytelników zdążą jeszcze zapisać się na wędrówki organizowane przez oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

A oto propozycje imprezy jednolite:

18 marca — XVI Zjazd „Na powitanie wiosny” — Pogórze Kaczawskie. Organizator: ZO PTTK Legnica, Rynek 27, tel. 267-44.

— Rajd „Marzanna 89” — rejon Polkowice. Organizator: ZO PTTK Lubin, pl. Wolności 11, tel. 442-122.

— Rajd „Witaj wiosno” — rejon Myśliborza. Organizator: ZO PTTK Złotoryja, pl. Zwycięzców 6.

19 marca — VI Rajd Rodzinny „Powitanie wiosny” — okolice Ślavy. Organizator: ZO PTTK HM „Głogów”, Złotoryja, tel. 336-355.

Imprezy dwudniowe:  
18-19 marca — Wieloletni rajd górski „Do źródeł” — teren: Łomnica — Jelenia Góra. Organizator: ZO PTTK Głogów, ul. Poczdamska 1, tel. 333-134. — IV Rajd „Witaj wiosno” — okolice Złotoryi. Organizator: ZO PTTK „Ziemia Prochowicka”, Prochowice, ul. Legnicka, tel. 362.

Oferty biur podróży  
OST „Gromada” Oddział Wojewódzki, Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 5, tel. 285-82.

— „Zwiedzamy Wiedeń” — wycieczka autokarowa 25-28 IV — 55 tys. i 30 dol. USA;

— wycieczka autokarowa Czechosłowacja — RFN 24-28 IV — 64 tys. i 1

82 dol. USA. Pierwszy nocleg w CSRS, drugi i trzeci w Norymberdze, czwarty w CSRS;

— 10-dniowe pobyty w Bułgarii, w miejscowości Drużba w okresie od marca do maja. Koszt — 42 tys. zł z wyżywieniem i zakwaterowaniem w hotelu. Dojazd własny;

— samolotowe wycieczki do Turcji z zakwaterowaniem w hotelu i wyżywieniem (śniadanie, kolacja) w terminach: 13-17 kwietnia — 111 tys. zł i 113 dol. USA i 17-22 kwietnia — 117 tys. zł i 123 dol. USA.

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK Złotoryja, pl. Wolności 1a, tel. 605;

— imprezy autokarowe do ZSRN na trasach: Łódź — Tarnopol — Równe — Łuck w miesiącach marzec — maj. Cena 5-dniowej wycieczki z przejazdem, zakwaterowaniem w hotelu, wyżywieniem, usługami przewodnickimi itp. od 60 do 80 tys. złotych;

— bezdewizowe wyjazdy autokarowe

na trasie Budapeszt — Wiedeń od marca do czerwca, 5 dni z jednodniowym pobytem w Wiedniu — 75 tys. złotych oraz wyjazdy dewizowe z jednodniowym noclegiem w Wiedniu i trzema w Budapeszcie. Koszt ok. 65 tys. zł i 30 dol. USA;

— wyjazdy do Grecji z własnym pojazdem w czerwcu, zakwaterowanie w pensjonacie 8 dni — 25 tys. zł i 60 dol. USA, lub na camping — 25 tys. zł i 30-40 dol. USA;

— wycieczki autokarowe do RFN, maj — czerwiec, 5 dni, Frankfurt — Wiesbaden — 55 tys. zł i 85 dol. USA, Frankfurt — Wiesbaden — Hainz — Dolina Zamków Renskich — 59 tys. zł i 120 dol. USA; Hamburg — 55 tys. zł i 67 dol. USA. W cenie: przejazd, zakwaterowanie w hotelu i jeden postępek dziennie.

(Opr. na podst. „Informatora” i „WOIT” przy WPGT „Piast” — Tourist” Legnica)

WG



● Sukienki, bluzki, apaszkę itp. z jedwabiu naturalnego można prać w domu w mocnym roztworze mydła lub płatków mydlnych pilnując, aby woda była prawie zimna. Następnie kilkakrotnie płuczemy, także w chłodnej wodzie, nie wyżymając, tylko lekko wy-

gniatając. Do ostatniego płukania dobrze jest dodać sok z cytryny (przeznaczony), co przywróci jedwabiu apreturę i połysk. Zamiast soku można dać kwasek cytrynowy. Jeśli zależy nam na usztywnieniu tkaniny, można do ostatniego płukania dodać także odrobinę soku. ● Kolorowe samoprzylepne obrazki, które dzieci tak lubią przyklejać na meblach, nie zawsze są prawdziwą ozdobą. Zawsze jednak trudno je usunąć. Spróbujmy zwilżyć je ciepłym octem, a odkleją się znacznie łatwiej. ● Plamy z długopisu na

lnie i bawełnie najlepiej przemyć gorącą gliceryną lub czystym alkoholem, po czym dobrze wypłukać. Inaczej postępuje się z wełną i jedwabiem — plamę należy zwilżyć wodą, następnie posypać suchym kwasem cytrynowym i zostawić tak kilka minut. Dopiero potem spłukać obficie wodą. ● Do przechowywania serów najbardziej odpowiednie jest miejsce ciemne i chłodne. Sery żółte można przechowywać w lodówce nawet przez dziesięć dni, jeśli owiniemy je w papier pergaminowy lub folię aluminiową. Nie należy

wkładać sera do torebki plastikowej, bo zapleśnieje. Ser wysuszony można utrzymać na tarce i używać do zapiekanki, na grzanki, do wzbogacenia w białko surówek i salatek. Można też posypać nim kanapki. ● Aby w trakcie wiercenia dziur wiertarką elektryczną pył nie rozpraszal się po mieszkaniu, dobrze jest trzymać w pobliżu rurę od odkurzacza. Gdy „wiertacz” jest w domu sam, może ją sobie przywiązać do wiertarki.



### RYBA PO WĘGERSKU

80 dag ryby słodkowodnej lub morskiej (mogą być filety), 2 cebule, 5 mrożonych pomidorów, kilka łyżek oleju, sól, pieprz, papryka w proszku, sok z cytryny lub kwasek, natka pietruszki. Rybę umyć i podzielić na dzwonka, fi-

lety skropić sokiem cytrynowym i rozmrozić. Oprószyć solą i wstawić do lodówki. Cebulę obrać, pokroić w kostkę i wrzucić na rozgrzany w rondlu olej. Dodać pomidory. Lekko podsmażyć, a potem osolić i dusić podlewając rosolem z kostki. Do na wpół miękkich warzyw wrzucić rybę, układając dzwonka ściśniętą. Dusić dalej pod przykryciem na wolnym ogniu. Gdy ryba będzie miękka, przyprawić solą, pieprzem i sproszkowaną papryką a na końcu posypać obficie posiekaną natką pietruszki. Podawać z ryżem na sypko lub kluskami kładzionymi.

### SURÓWKA Z PORÓW I JABŁEK

3-4 duże pory, 2 jabłka kompotowe, sól, cukier, 1/2 szklanki kwaśnej śmietany, sok cytrynowy, łyżeczka musztardy. Pory umyć bardzo dokładnie usuwając końce zielonych liści. Przekroić każdy na pół i wypłukać piaskiem. Następnie pokroić w drobne makaroniki, posolić i wymieszać. Jabłka nie obrać, tylko bardzo dokładnie umyte, zetrzeć na tarce jarzynowej, skrapiając sokiem cytrynowym. Dodać piaskiem i cukrem i zalać so-

sem surówką. Podawać natychmiast.

### MUS Z JABŁEK I ŻURAWIN

Ok. 1 kg obranych i pokrojonych w ćwiartki jablek kompotowych podać odrobiną wody, dosypać trochę cukru, dać kilka goździków i skórkę pomarańczową. Postawić na ogniu i po kilku minutach dodać 15 dag żurawin (są bardzo drogie). Gotować na wolnym ogniu tak długo aż jabłka będą stanowiły gęstą masę a żurawiny będą miękkie, ale nie rozgotowane. Podawać na gorąco.



Wiosna — a więc „generalne” porządki. Ale nie te podstawowe: mycie okien, podłóg itp., ale aby mieszkanie naprawdę lśniło czystością, trzeba zadbać i o detale. Rozpocznijmy od lamp wiszących i stojących. Duży szklany czy kryształowy żyrandol wymaga spe-

cialnych zabiegów, bo musi zawsze lśnić czystością. Żarówki wykręcamy z oprawek i przecieramy miękką szmatką skropioną spirytusem denaturowym. Po wkręceniu żarówek na miejsce, owijamy je wraz z oprawką w torebkę foliową i zaciskamy gumką. Miękką szmatką delikatnie odkurzamy szklane partie żyrandola a następnie obficie je spryskujemy płynem do mycia szyb samochodowych. Stojące lampy wyłączamy z sieci, żarówki przecieramy wilgotną szmatką skropioną spirytusem denaturowym a abażury odkurzamy małą, okrągłą

szczotką osadzoną na końcu węża odkurzacza albo delikatną miotłą. Tak odświeżamy abażury zrobione z materiału. Abażury ze słomki odświeżamy gąbką zwilżoną surowym, słodkim mlekiem lub mocno słoną wodą. Abażury z wikliny przecieramy miękką szczoteczką maczaną w ciepłym roztworze sody (łyżeczka sody na pół litra wody). Abażury z tworzywa sztucznego i szklane myjemy gąbką i ciepłą wodą z detergentem. Splukujemy i wycieramy miękką, nie pylącą szmatką do sucha. Matowe żarówki po przetarciu wilgotną szmatką (z paroma kropla-

mi spirytusu denaturowego) możemy odświeżyć przecierając sokiem świeżo przekrojonej cebuli. Kiedy żarówki wyschną, lampę włączamy do sieci, zapalamy, a zapach cebuli ulotni się po paru minutach. Żarówka będzie wyglądała jak nowa. Pamiętajmy jeszcze, aby przed myciem lamp, zwłaszcza wiszących, podłożyć pod żyrandol spora ilość gazet, aby nie splamili podłogi czy dywanu. Zachłapania spirytusem denaturowym mogą bowiem zostawić trwałe ślady na podłodze lub wykładzinie.

### KOMBINAT GORNICZO-HUTNICZY MIEDZI w Lubinie

### ZAKŁADY GORNICZE „POLKOWICE” w Polkowicach

### OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót remontowo-budowlanych z materiałów własnych wykonawcy, związanych z usuwaniem szkód górniczych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych położonych we wsi Polkowice Dolne, Sobin, Jędrzychów i Szklary Górne.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa określająca zakres robót znajduje się w pokoju nr 53 biurowca ZG „Polkowice”.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi po 14 dniach od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wybór oferenta lub też zerwanie przetargu bez podania przyczyn.



# PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

**Czwartek — 1989-03-16**  
9.15 Dt — wiadomości.  
10.30 „Osmiornica III” (1) — serial sensacyjny prod. włoskiej.  
11.00 „Kwadrat” — „to się może przydać”.  
12.00 Program dnia, Dt — wiadomości.  
13.00 Telewizyjny informator wydawniczy.  
16.25 „Kwant” oraz kino Kwanta: „Złotowice” (2) — serial prod. angielskiej.  
17.30 Telexpress.  
17.30 „General” Walter Janke”.  
17.55 Telewizyjny film dokumentalny.  
18.20 Sonda.  
18.30 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 „Teraz”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Pytania dnia.  
20.10 „Osmiornica III” (1) — serial sensacyjny prod. włoskiej.  
21.15 Program publicystyczny.  
21.45 Pegaz.  
22.15 Studio sport.  
23.15 Dt — echa dnia.  
23.35 Język francuski (20).

**PROGRAM II**  
16.55 Język francuski (20).  
17.30 Do szkoły pod górą.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 Magazyn „102”.  
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.  
19.30 „Puls”.  
20.00 „Za kulisami” — reportaż z Teatru Muzycznego w Gdyni.  
21.00 Ekspres reporterów.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Uwaga, niebezpieczeństwo” — dramat obyczajowy prod. greckiej.  
22.30 Komentarz dnia.  
23.35 Dobranoc dla dorosłych — „Listy heter”.

**PIĄTEK — 1989-03-17**  
9.15 Dt — wiadomości.  
9.25 Dt — dodatek gospodarczy.  
9.40 „Powracające wspomnienia” (2 — ost.) — film obyczajowy prod. tureckiej.  
16.00 Program dnia, Dt — wiadomości.  
16.05 „Mieszkań”.  
16.25 „Rambit” — teleturniej.  
16.50 Okienko Pankracego.  
17.15 Telexpress.  
17.30 „Gra o milion”.  
17.55 70-lecie odzyskania niepodległości — „Polska i sąsiedzi” — program dokumentalny.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 Monitor rządowy.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Pytania dnia.  
20.10 „Ziemia faraonów” — fabularny film historyczny prod. USA.  
21.45 Program publicystyczny.  
22.15 „Czas” — magazyn publicystyczny.  
22.45 Studio sport.  
24.00 Dt — echa dnia.

**PROGRAM II**  
16.55 Język angielski (50).  
17.25 Program dnia.  
17.30 Wzrostowa lista przebojów Mar-ka Niedzwieckiego.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 Ludzie, o których się mówi.  
18.50 Polska Kronika Filmowa.  
19.00 „W labiryncie” (9) — serial obyczajowy TP.  
19.30 Dookoła świata — krakowski przekładaniec kulturalny.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Motyl na ramieniu” — film fab. prod. francuskiej.  
22.20 Komentarz dnia.

**SOBOTA — 1989-03-18**  
9.00 Kino najmłodszych: „Baśń o Mrozie Czarodzieju” — film prod. radzieckiej.  
10.30 Dt — wiadomości.  
10.40 Stare, nowe, najnowsze.  
11.25 „Zdrowie”.  
11.55 Telewizja prowincja.  
12.25 Telewizyjny Teatr Prozy — Hanna Krall: „Zdażyć przed Panem Bogiem”.  
13.35 „Do trzech razy sztuka” — program z udziałem aktorów, piosenkarzy i dziennikarzy.  
14.10 Komedia, komedia, komedia...  
— „Jak rozetałem II wojnę światową”.

14.25 Telewizyjny koncert życzeń.  
14.55 Powitanie.  
15.00 „Po wodach południowej Florydy” — film przyrodniczy prod. USA.  
15.25 Spektrum.  
15.40 Meandry architektury.  
16.00 Globalna wioska.  
16.15 „Tajniki przyrody” (2).  
16.45 Spotkanie z Maciejem Howieckim.  
17.00 Legendy filmu — Jean-Paul Belmondo.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Wielka gra”.  
19.30 Alfa i omega.  
20.00 Alicja de Larrocha w Warszawie.  
20.50 Dolnośląski magazyn „Rozmaitości”.  
21.30 Panorama dnia.  
22.00 „Raj odłożony na później” (8) — serial prod. angielskiej.  
22.50 Komentarz dnia.  
22.55 „W labiryncie” (11) — serial TP (powtórzenie).

**NIEDZIELA — 1989-03-19**  
8.15 Tydzień.  
9.00 „Teleranek” oraz kino Teleranka: „Szwejcarscy Robinsonowie” — serial przygodowy prod. kanadyjskiej.  
10.30 Dt — wiadomości.  
10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (4) — serial dokumentalny prod. angielskiej.  
11.35 Kraj za miastem.  
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.  
13.00 Teatr młodego widza — Giorgio Strehler: „Historia porzuconej lalki”.  
14.00 „W kamiennym kręgu” (74, 75).  
15.00 Studio sport.  
16.00 Telexpress.  
18.15 „Wszystko jest dobre, co jest Polską”.  
18.40 „Antena”.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Rzeka kłamstwa” (3) — serial obyczajowy prod. polskiej.  
21.30 Raport — 7 dni.  
21.40 Sportowa niedziela.  
22.40 „Kalendarz polski” — film dokumentalny.  
23.10 Szkic do katalogu polskiej sztuki współczesnej.  
23.30 Dt — wiadomości.

**PROGRAM II**  
8.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).  
9.25 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa” (3) — serial TP.  
10.50 Krótkofalowiec.  
11.20 Lokalny koncert życzeń.  
11.45 Jutro poniedziałek.  
12.15 Powitanie.  
12.20 Studio sport.  
13.05 100 pytań do...  
13.45 „Polacy” — film dokumentalny.  
14.25 „Powiązania” (5) — serial dokumentalny prod. angielskiej.  
15.15 Kino-Okno — kalejdoskop filmowy.  
16.00 Studio Hi-Fi (1).  
16.15 Kino familijne: „Outsider” — film obyczajowy prod. CSRS.  
17.30 Bliziej świata.  
19.00 Goście Daniela Passenta.  
19.30 „Jubileusz teatru” — 10-lecie Teatru Powszechnego w Radomiu.  
20.00 Studio sport.  
21.00 Studio Hi-Fi (2).  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Wichry wojny” (1) — serial prod. amerykańskiej.  
22.40 „Filozofia dialogu” — program

14.25 Telewizyjny koncert życzeń.  
14.55 Powitanie.  
15.00 „Po wodach południowej Florydy” — film przyrodniczy prod. USA.  
15.25 Spektrum.  
15.40 Meandry architektury.  
16.00 Globalna wioska.  
16.15 „Tajniki przyrody” (2).  
16.45 Spotkanie z Maciejem Howieckim.  
17.00 Legendy filmu — Jean-Paul Belmondo.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Wielka gra”.  
19.30 Alfa i omega.  
20.00 Alicja de Larrocha w Warszawie.  
20.50 Dolnośląski magazyn „Rozmaitości”.  
21.30 Panorama dnia.  
22.00 „Raj odłożony na później” (8) — serial prod. angielskiej.  
22.50 Komentarz dnia.  
22.55 „W labiryncie” (11) — serial TP (powtórzenie).

Tadeusza Kraski.  
23.20 Komentarz dnia.  
23.25 Dobranoc dla dorosłych — „Listy heter”.  
**PONIEDZIAŁEK — 1989-03-21**  
17.05 Ze świata muzyki i plotek.  
16.25 „Luz” — program nastolatków.  
17.15 Telexpress.  
17.30 Reklamy z prezentami.  
17.40 Echa stadionów.  
18.30 Laboratorium.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 Gorąca linia.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 Teatr telewizji — Jacek Antoni Zieliński i Danuta Sliwa: „Ostatnie lato albo pierwsza pieczęć”.  
21.25 Program publicystyczny.  
22.00 Gwiazdy jazzu — Wayne Shorter.  
22.25 Sportowe disco.  
22.45 Dt — echa dnia.  
23.05 Język niemiecki (20).

**PROGRAM II**  
15.55 Język niemiecki (20).  
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.  
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Czarno na białym” — przegląd Polskich Kronik Filmowych.  
19.10 Tele-trans.  
19.30 Jehudi Menuhin: Varsovia — Warszawa.  
20.05 Mieszkaniec roku.  
20.35 Osadnicy sami.  
21.15 Zamyslenia — program Halszki Wasilewskiej.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Biografie: „Koncert na koniec lata” — film prod. CSRS o Antonim Dvorzaku.

**WTOREK — 1989-03-21**  
9.25 Dt — dodatek gospodarczy.  
9.40 „Evita Peron” (1) — film fab. prod. amerykańskiej.  
15.30 „Kim być?”.  
16.00 Program dnia, Dt — wiadomości.  
16.05 Gazeta rolnicza.  
16.25 Tik-Tak.  
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (25) — serial animowany prod. austriackiej.  
17.15 Telexpress.  
17.30 „Adwokat z Old Bailey” (2) — serial kryminalny prod. angielskiej.  
18.30 Klinika zdrowego człowieka.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 „Od A do Z”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Evita Peron” (1) — film fab. prod. amerykańskiej.  
21.40 Konferencja prasowa rzecznika rządu.  
22.05 „Wódka, pozwól żyć...”.  
22.25 Dt — echa dnia.  
22.55 Język angielski (20).

## CO GDZIE KIEDY?

**TEATR DRAMATYCZNY w Legnicy**  
— „Niemcy” — 16 i 17 bm. spektakle wyjazdowe.  
— „O zbrojniku Janosiku” — 18 bm. g. 18, 19 bm. g. 16, 21 i 22 bm. g. 10 i 12.30.

**KINA**  
**GŁOGÓW** — „Jubila” — do 19 bm., „David i Sandy” (pol.), „Cobra” (USA), 17 bm.: „Lubędzi śpiew” (pol.), do 20 bm.: „Liliowa kula” (ZSRR), „Kosmiczne jaja” (USA); „Zodiak” — 18 i 19 bm.: „Bohater roku” (pol.), „Maski” (franc.), „Lubędzi śpiew” (pol.), 22 bm.: „Oszustowanie” (pol.), „Pieniądz” (franc.).  
**LEGNICA** — „Ognisko” — od 16 bm., „Kosmiczne jaja” (USA), „Piast” — do 21 bm.: „Powrót Jedi” (USA), „Kazor Howard” (USA), „W klatce” (pol.), do 22 bm.: „Pechowiec” (franc.), „Stowarzyszenie złoczyńców” (franc.).  
**LUBIN** — „Muza” — do 19 bm., „Kosmiczne jaja” (USA), do 20 bm., „Krótkie spotkanie” (USA), do 22 bm.: „Smiercionośna ślicznotka” (USA); „Polonia” — do 19 bm.: „Trzech ojców” (franc.), „Krótki film o zabijaniu” (pol.), „Protector” (USA), do 21 bm.: „Wyznawcy zła” (USA), „Mściciel znan Złotej Rzeki” (Hongkong), „Kłatwa Doliny Wezy” (pol.).

**POLKOWICE** — „Skarbnik” — do 19 bm.: „Zadziwiający przygody muszkieterów” (rum.), „Przygody mojej przyjaciółki” (franc.), „Labirynth” (pol.), do 20 bm.: „Och, Pampalini” (pol.), „Gwiezdny przybysz” (USA), „Christine” (USA), „Kinesz” (pol.).  
**DOMY KULTURY I KLUBY**  
**GŁOGÓW** — „Prezentacje” — święto szkoły nr 11 — 17 bm., g. 16; festiwal piosenek harcerskiej — 18 bm., g. 10; montaż słowno-muzyczny dla pierwszych osadników Głogowa pt. „Misterium wolności” — 21 bm., g. 16; — pokonkursowa wystawa fotograficzna „Pod Słońcem” — od 15 bm.

**LEGNICA** — WDK — eliminacje wojewódzkie XXXIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego — 18 i 19 bm.;

**PROGRAM II**  
16.55 Język angielski (20).  
17.30 „Szokujące nowości” (3) — serial dokumentalny prod. angielskiej.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Apartheid” (2) — „Nowy porządek 1948-1964” — serial dokumentalny prod. angielskiej.  
19.30 Kolorowy zawrót głowy.  
20.00 „Non stop kolor” — serial dokumentalny prod. USA.  
21.00 „Na warsztacie historyka” — prof. Jerzy Borejsza.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Dorastanie” (4) — „Lata 1975-1976” — serial obyczajowy TP.  
22.45 Komentarz dnia.

**ŚRODA — 1989-03-22**  
9.25 „Spotkania na lotnisku” (3 — ost.) — serial obyczajowy prod. NRD.  
15.55 Losowanie Express i Super Lotka.  
16.05 Bariery.  
16.25 Scena TDC.  
16.50 „Cojak” — teleturniej.  
17.15 Telexpress.  
17.30 „Lex”.  
17.35 Spojrzenia.  
18.05 Telewizyjny informator wydawniczy.  
18.20 Dawniej niż wczoraj.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 „Lex”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Długie pożegnania” — dramat psychologiczny prod. ZSRR.  
21.40 „Lex”.  
21.50 Raport.  
22.20 Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia.  
22.30 Konstanty Ildelfons Gaczyński: „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha” — monodram.  
23.10 Dt — echa dnia.  
23.30 Język rosyjski (21).

**PROGRAM II**  
16.55 Język rosyjski (21).  
17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 Ze wszystkich stron.  
19.00 „Rzeczpospolita nieznana” — „Wilno”.  
19.45 Georg Friedrich Haendel — „Xerxes”.  
21.10 Studio sport.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „07 zgłoś się” — serial TP.  
22.45 Telewizja noc.

## OGŁOSZENIA

**ZGUBY**  
SKRADZIONO dwie pieczątki o treści: „Slusarstwo, Kazimierz Drobny, Lipiny 18, 59-300 Raszków”. 8102-g

— „Kontrakt” wg S. Mročka na scenie Teatru Amatorskiego przy WDK — 20 bm.  
**LCK**  
— wystawa akwarel Tomasza Barana — laureata przeglądu plastyki amatorskiej — od 17 bm.

**LUBIN**  
**DKMZ**  
— spektakl pt. „Niemcy” — 17 bm. g. 10 i 13;  
— Ogólnopolskie Zawody Kultury-styczne Wsi — 18 bm. g. 10 — eliminacje, g. 13 — finał zawodów.

**KMPK**  
— „Najslawniejsze koncerty świata” — audycja Leszka Krausa — 16 bm. g. 16.30;  
— kino wideo w wersji oryginalnej (w j. francuskim) — 17 bm. g. 18, także 22 bm. o g. 18 — film franc. „Kobieta i mężczyzna w dwadzieścia lat później”;  
— wystawa fotograficzna „Premiery Teatru Dramatycznego w Legnicy” — od 15 bm.

**GALERIA ZAMKOWA BWA**  
— wystawa rzeźb Zbigniewa Frączkiewicza;  
— w każdy czwartek o g. 16 spotkania w Klubie Miłośników Sztuki, działającym przy Galerii.

**MDK**  
— rejonowy przegląd zespołów teatralnych — 17 i 18 bm. od g. 9;  
— rejonowy przegląd przedszkolnej twórczości artystycznej — 22 bm.  
„Danusia” — projekcja filmu pt. „Krzyż i sztylet” o problemach patologii społecznej — 17 bm. g. 12.  
„Ustronie” — przegląd filmowy „Zabytki kra-jów socjalistycznych” — 16 bm. g. 11;  
— kino wideo — bajki Walta Disney’a — 13 bm. g. 12.

**POLKOWICE** — „Impresja” — „W krogu sztuki” — spotkanie z grafikiem Dariuszem Nowakiem — 17 bm. g. 12;  
— teatrzyk dla dzieci: „Czerwony Kapturek” — 18 bm. g. 16;  
— audycja muzyczna pt. „Muzyka hiszpańska” — 20 bm. g. 12.30;  
— okolicznościowy koncert „Dam piosenkę memu miastu” w wykonaniu zespołów amatorskich — 21 bm. g. 18.

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

**NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 10 III 1989 R.**  
Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1972,0 £, tj. 1.909.212 zł (przed mies. — 1740,0 £, przed rokiem — 1298,0 £), 3-mies. 1930,0 £, tj. 1.771.733 zł (przed mies. 1671,0 £, przed rokiem — 1216,0 £).  
Srebro min. 99,9 proc.: nat. 600,0 c/oz troy, tj. 107,0 zł/gram (przed mies. 586,0 c/oz troy, przed rokiem

633,0 c/oz troy), 3-mies. 614,0 c/oz troy, tj. 110,0 zł/gram (przed mies. 600,0 c/oz troy, przed rokiem 646,0 c/oz troy).

## KURSY WALUT

**NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 10 III 1989 R.**  
dol./£ — 1,7155  
DMK/dol. — 1,8625  
BFR/dol. 39,03  
SFR/dol. — 1,592  
FFR/dol. — 6,32  
YEN/dol. — 129,50  
złoto — 397,0 dol./oz troy, tj. 7110 zł/gram

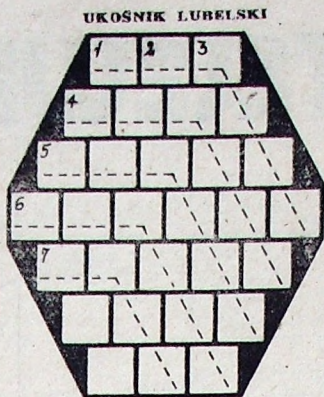


# GŁÓWKA PRACUJE

## REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

### ANAGRAM K

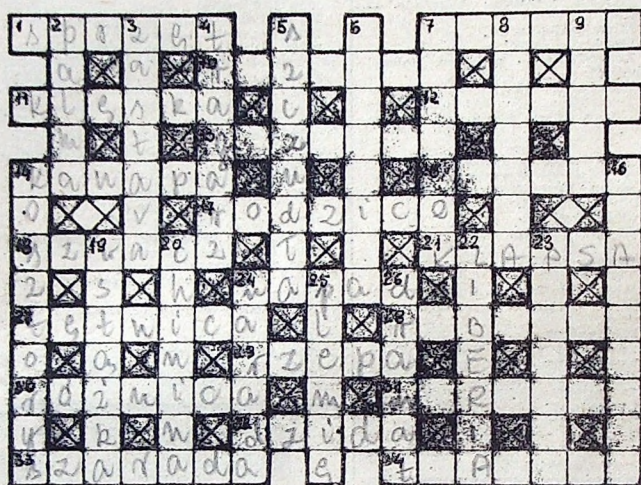
Nr 11 (260)



Wyrazy łamane: 1. znak pisarski, 4. Sierra, 6. góry w Hiszpanii, 5. pułapka, 6. roślina z liściem szerokim, 7. miecznik.  
Prawoskośnie: 1. skrzydła współczesnych Ikarów, 2. imię Szewskiej, 4. japońska świątynia buddyjska, 4. smaczny owoc ogrodowy lub leśny, 5. pieniądz naszych sąsiadów, 6. na nim tenisisci.

TADEUSZ GŁUPCZYK

#### KRYŻÓWKA

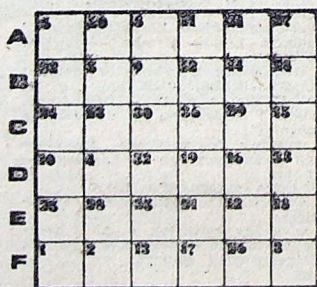


Pozostaw: 1. zioła, 2. w. 10. 11. pogrom, 12. naprawa, 13. rabata, 14. starożytny mebel, 15. graficzne przedstawienie zależności między dwoma wielkościami, 17. mają dzieci, 18. pracownik szwalni, 21. gatunek gruszek, 24. najazd, napad, 27. aorta, 28. akacja, 29. warzywo, 30. wynik odejmowania, 31. imię żeńskie, 32. pika, 33. wierszowana zagadka, 34. tryton.

Pionowo: 1. drzewo kokosowe, 3. samochód jugosłowiański, 4. bagażowy, 5. podpierają chromem, 6. dynamo, 7. ściek, 8. okrawek, 8. mimetyzm, 9. bicie, 14. zestaw robót i kosztów, 16. poprzednik oboju, 19. taśma na kokardę, 20. lek przeciw malarii, 22. stroj lokaja, 23. stalowa osłona, 24. konferecja, 25. szczerp, 26. sztuka sceniczna.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

#### SZYFROGRAM



Litery, uporządkowane od 1 do 36, utworzą rozwiązanie; aforyzm oraz nazwisko jego autora.

A. wysokie drzewo z rodziny oliwkowatych, B. gwiazda spadająca, C. arktyczny waleń, D. od 0 do 300 m n.p.m., E. rodak, F. miasto w woj. białskim nad Solą.

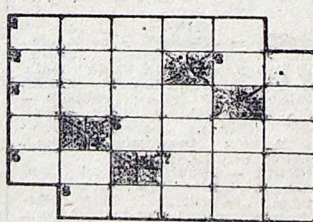
RYSZARD LOBOS

#### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 9 (258)

Krzyżówka — szyfr: Kobieta nie powinna być gorsza od anioła, mężczyzna zaś tylko trochę lepszy od diabła.

Szyfrogram: Nieśmiertelne prawdy stawia tylko natura.

#### MAGICZNA KRYŻÓWKA DWULITEROWA



1. powolne zmniejszanie się naprężeń w materiale poddanym długotrwałemu niezmiennemu odkształceniu, 2. pierwiastek chemiczny, 3. pierwsze słowo dziecka, 4. żona Sokratesa, 5. marny malarz, 6. nora, 7. zachcianka, 8. zdaje egzamin dojrzałości.

RYSZARD LOBOS



Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek wylosowali:

Główka pracuje nr 8/89: 1. Zofia Kurek — Złotoryja, 2. Piotr Górniak — Grębocice.

Nr 1/90: 1. Irena Kwiatkowska — Głogów, 2. Henryk Szewczuk — Lubin.

# GROCH Z A

#### CHWILA UCIEJHY...

Urzednicy w pewnym kolońskim banku mieli przez moment uciechę, gdy przez drzwi wejściowe wkroczył... cyrkowy clown. Usmiech znikł jednak szybko, gdy mężczyzna wyciągnął pistolet i — najzupełniej poważnie — zażądał pieniędzy. Zagarnął 7 tysięcy marek i uciekł. Pościg okazał się bezskuteczny, jako że clown zniknął w tłumie karnawałowych przebiegających na ulicach miasta.

#### WYCZYŃ

3 tysiące kilometrów na wrotkach zamierzają przejechać 4 młodzi Francuzi i 1 Włoch. Trasa ich podróży wiedzie przez Włochy, Tunezję, Algierię, Maroko, Hiszpanię do Paryża. Wrotek nie zdejmą przepływając na statku przez Morze Śródziemne.

#### WSZYSCY DMUCHALI...

W bretońskim osiedlu Milizac właściciele wszystkich pięciu lokali z wyszynkiem zamknęli na cały dzień swoje restauracje ku rozpaczy klientów, spragnionych mocniejszych trunków. Był to protest wobec akcji policji, która przeprowadziła całonocne polowanie na nietrzeźwych kierowców. Policja obsadziła wszystkie drogi wylotowe z osiedla i każdemu kierowcy kazała dmuchać w balonik.

#### DWÓJKA Z DYKTANDA

Nie tylko Polacy mają kłopoty

z ortografią. Okazuje się, że co drugi Francuz nie wie, jak napisać słowa *prud* (homal (rozjemczy), *ressusciter* (zmartwychwstać) i *glu* (klej). Cóż to jednak znaczy w porównaniu z naszą gziegółką?!

#### SZARAŃCZA GROZNA

Szarańcza zagraża Europie. Nie jest to żart, ale wynik badań naukowców. Otóż owady te szalały do tej pory w Afryce, ale warunki klimatyczne pogorszyły się tam do tego stopnia, że poszukują one innych terenów żerowania. Szczególnie dokucza im ochłodzenie nie notowane nigdy na tamtym obszarze. Międzynarodowa Organizacja Zdrowia wyznaczyła od 1988 roku 100 milionów dolarów na wyniszczenie plagi. Ale to za mało. Jeśli nie zostanie wzmożona walka z szarańczą, opłynie ona, zdaniem zachodniomiejscowych ekspertów Azję i południową Europę.

#### REAGAN W SERIALU?

Czy Ronald Reagan wystąpi w telewizyjnym serialu „Dynasty”? Producenci amerykańskiego „tasiemca” zaproponowali mu rolę byłego męża Joan Collins. Jak dotychczas eks-prezydent nie udzielił odpowiedzi na tę ofertę.

#### DZIWAČNY PROTEST

Na koniu przyjechał 21-letni Hiszpan Pedro Lopez do urzędu drogowego, aby odebrać swoje prawo jazdy. Chciał w ten sposób zaprotestować przeciw pobawieniu go prawa jazdy na 14 dni. Pedro został ukarany za to, że nie zauważył czerwonego światła na skrzyżowaniu.

#### ZEGAREK PATKA

Genewski zegarmistrz o polskiej proveniencji Patek, skonstruował zegarek na świecę. Czasomierz zdolny do wykonania 33 różnych czynności będący owocem dziewięciu lat pracy, zostanie sprzedany na licytacji 9 kwietnia.

# WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV). Jakaś dłuższa rozmowa, szczerza, podczas której obie strony odważą się powiedzieć sobie co im leży na sercu, może bardzo pomóc w dalszym biegu spraw. Warto zdecydować się! Inne sprawy nie wróżą większych problemów.

● **BYK** (19 IV—20 V). Plotki, które do ciebie dotrą w tych dniach nie będą warte uwagi. Nie słuchaj ich. Teraz też, okazja do zapoznania się z jakimś pomysłem, którym warto się zająć. Nie zwlekaj!

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Dobrze, choć nie obejdzie się bez jakiegoś spiecia czy nerwowej wymiany zdań. Pozostałe sprawy nie nastroją większych zmartwień. Wkrótce miłe spotkanie i niezwykła znajomość.

● **RAK** (23 VI—22 VII). Dziwne układy, niespodziewane wydarzenia. Wszystko będzie ciekawe, ale czy warto uwagi na dłuższą? W każdym razie nie angażuj się zbyt, nim nie zrobisz dokładnej analizy sytuacji.

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Rozejrzyj się uważnie dookoła. Będzie do pochwylenia jakaś ciekawa inicjatywa. Ale to nie wszystkim, ktoś w pobliżu czeka na twój uśmiech i wyrazy życzliwości, bo sam nie śmie zadeklarować swych uczuć. A więc wszystko zależy od ciebie!

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Udać się pociągnięcia, trafne decyzje. Tak w skrócie można opisać naj-

bliższe dni. Jeśli trzeba będzie zaryzykować, też możesz liczyć na powodzenie. Oczywiście trzeba trochę pomyśleć, nie działać w ciemno.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Jakies decyzje, na które czekasz nieco się opóźnia. Sytuacja będzie więc denerwująca, ale nie potrwa długo. Tymczasem — spotkanie, które zrobi na tobie duże wrażenie. Trzeba tylko wyciągnąć trafne wnioski.

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Bieżące sprawy przyjmą nieco inny obrót niż dotychczas. Będzie ci to nawet odpowiadało, choć niektóre sytuacje wydadzą ci się dość ryzykowne. W sprawach materialnych też nieco inne widoki i układy.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII). Nadchodzące dni wróżą powodzenie. Zwłaszcza jedna sprawa ma szansę dobrego załatwienia. Nie bez znaczenia będzie czyjaś pomoc i to w dość niespodziewanej formie.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Nad twoją głową zbiorą się nieoczekiwane czarne chmury. I choć nie ty spowodujesz taką atmosferę, musisz z własnej inicjatywy je zlikwidować. Bierz się więc energicznie za poprawę sytuacji. Powinno ci się to doskonale udać.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Twoje myśli i zamierzenia będą wybiegać w przyszłość. Aby nie za daleko! Teraz będzie jeszcze niejedno do załatwienia. Szczególnie w najbliższych dniach nagromdzi się sporo spraw. Gwiazdy ci sprzyjają.

● **RYBY** (19 II—20 III). Srogo zabiegania i różnych spraw do pilnego załatwienia. Nie wszystko przebiegnie gładko, ale możesz oczekiwać w końcowym rezultacie na sukces. Właściwie na powodzenie także w sprawach serca.